Kuryer Poznański.

No 238. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 16 października 1875.** Nikazy Gruszczyński. Rok IV.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 października.

Dziś wyjeżdża cesarz Wilhelm do Włoch w towarzystwie hrabiego Moltke, wszakże bez księcia Bismarcka. Kanclerz, jak zaręcza Reichs- u. Staats-Anzg., zaniemógł tak dalece, iż przywołany lekarz wręcz się podróży sprzeciwił. W miejsce księcia pojedzie z cesarzem sekretarz stanu p. v. Bülow, którego znów w kierownictwie sprawami zagranicznemi zastąpi ulubieniec kanclerza, b. poseł w Atenach, p. von Radowitz. — O wypadku rozpraw adresowych w Monachium milczą tymczasem półurzędowe i karclerskie dzienniki berlińskie.

Ostatnie finansowe rozporządzenie Wysokiéj Porty, które coraz bardziéj na początek bankructwa wygląda, więcéj nieskończenie zajmuje opinią publiczną, niż los Hercegowińców i przebieg powstania. Nic dziwnego, owo rozporządzenie bowiem finansowe ministrów sułtana dotknęło bezpośrednio tysiące kapitalistów większych a nawet mniejszych w Londynie, Paryżu, Wiedniu, daleko mniéj w Berlinie. Podobno nawet i u nas znajdzie się kilkanaście osób, które na tém trochę ucierpią. Przed laty dwoma czy trzema słyszeliśmy w Poznaniu namawiających do kupowania obligów tureckich, jako papieru doskonałego, przynoszącego 10 czy 12 procent; niektórzy łapali się na to. Było to w czasie wielkiéj popularności obligów bukaresztskich. Giełdy więc jęczą, tu i owdzie grożą nawet z tego powodu przesileniem ogólniejszém, wymieniają wielkie domy i banki, które na téj samowoli finansowéj tureckiéj tak ucierpią, iż mogą uledz katastrofie i pociągnąć za sobą nie mało innych. Może obawy te są przesadzone, dość, że są; to już wystarcza do paraliżowania interesów, już i tak wcale świetnie nie idących i bez owéj tureckiéj interwencyi. Szczególniéj Berlin, którego giełda pomimo zdobytych miliardów stała się znowu zależną od wszystkich innych ważniejszych giełd, jak londyńskiéj, paryzkiéj, wiedeńskiéj, frankfurtskiéj, i odgrywa rolę całkiem bierną, — szczególniéj tedy Berlin stęka, tém bardziéj, że się obawia kilku bankructw. Do jednego z paryskich dzienników zatelegrafowano już nawet przed kilku dniami z Berlina: „Sławny Stroussberg, którego kolosalne przedsięwzięcia odgrywały tak wielką rolę na targu pieniężnym, zbankrutował (est en faillite).“ Bezpośrednio z Berlina nie mamy potwierdzenia téj wiadomości, donoszą tylko o kolosalném spadaniu akcyi banku przemysłowego Schustr'a, który podobno jest wspólnikiem Stroussberga. Prawda, że nie dawno pisano, iż książę na Ujeździe i parę innych książęcych i hrabiowskich wspólników Stroussberga są podobno w kłopotach z powodu jakichś nowo odkrytych kombinacyi giełdowych. Zresztą dla wszystkich fałszywych bankrutów, oszustów krociowych i milionowych złodziei, turecka finansowa samowola bardzo wygodną, mogą z niéj użytkować, pokryć nią swe niewypłacalności, utonąć w katastrofie ogólniejszéj.

Nic więc dziwnego, że rządy nawet wdały się w tę sprawę i podobno robią przedstawienia Porcie. Na co się to przyda? Najprzód, jeżeli można wierzyć londyńskiemu Morn. Post, nie wszystkie te przedstawienia byłyby szczere. „Obawiamy się, pisze M. Post, iż pokaże się, że ministrowie sułtana doradzając ten bankrucki środek, szli za natchnieniem najzaciętszych wrogów swego pana, wrogów pracujących nad rozpadnięciem się państwa tureckiego. Ministrowie sułtana chwycili się tego środka, widząc, że się nie mają czego lękać, bo zachodnie mocarstwa nic dziś nie znaczą, jak to w r. 1871 fakta Turcyi pokazały, więc obawiać się nic ich nie potrzeba. Obligi długu tureckiego głównie znajdują się w rękach kapitalistów angielskich i francuskich, jak powiedzieliśmy wyżéj. Zapewniają téż, że w Austryi mają tych papierów na jaki miliard franków. Austrya głównie zawdzięcza to p. Beustowi, ten bowiem zyskany przez Turcyą, czyli raczéj przez bankierów pożyczkę turecką wówczas załatwiających, nakazał notować urzędownie tę pożyczkę na giełdzie wiedeńskiéj. Wówczas bardzo głośno mówiono, a nawet drukowano, że p. Beust za tę sztukę wziął grube pieniądze. Być może, iż przed krachem istotnie było na tyle obligów czy losów tureckich w Austryi, ale od owéj pory taka tam była potrzeb pieniędzy, iż pewno większą część sprzedano. Jeżeli jednak austryaccy kapitaliści mają jaką znaczną sumę, chociażby nie dochodzącą miliarda, w papierach tureckich, a rady obce skłoniły Portę do owego finansowego kroku, to doprawdy Austrya może powiedzieć: Strzeż mnie Boże od przyjaciół. Wkrótce i Turcya tak samo wołać będzie, ale dla niéj to nie nowina. „Rząd angielski, pisze M. Post, bezwątpienia wystąpi z przedstawieniami w kwestyi, która nietylko kieszenie Anglików bardzo obchodzi, ale nawet głównym punktom naszego stosunku ze Wschodem zagraża. Nie przesadzimy wcale twierdząc, że nasz (angielski) gabinet tak został tą wiadomością przerażony, jak gdyby się dowiedział o obecności armii rosyjskiéj o dwa dni marszu od Stambułu. Przyszły tydzień będzie świadkiem walki dyplomatycznéj najwyższego interesu, a nasz poseł niezawodnie użyje wszelkich swych zdolności, by odwrócić szach albo raczéj mat, którym jesteśmy zagrożeni.“

Nie sądzimy, by zabiegi posła angielskiego na wiele się przydały, jeżeli przypuszczenia M. Posta są prawdziwe. W. Porta rozporządzenia swego nie cofnie i do dawnego stanu rzeczy nie wróci, nie zrobi tego, bo pieniędzy nie ma, bo wysyłka wojsk wywołana powstaniem wyczerpała już i tak bardzo puste kasy, pieniądze więc nagromadzone na opłatę kuponu październikowego, w połowie przynajmniéj na inny cel obrócone dziś być mogą. Na W. Portę trzeba patrzeć jak na bankruta, który myśli tylko, gdzie grosz schwytać, a gdy go schwyta, nie myśli, co będzie jutro. Doradzcy W. Porty pewno przewidzieli wystąpienie Anglii i mają na to odpowiedź, która będzie jeszcze gorszym matem dla gabinetu St. James.

We Włoszech organa reprezentujące dążność i plany większości parlamentarnéj, staczać muszą obecnie trudną walkę z organami lewicy. Ostatnie bowiem nie przestają nawoływać rządu, ażeby wobec Watykanu wstąpił na drogę obraną przez ks. Bismarcka, a prasa umiarkowana odpierając te ataki, musi ściśle przestrzegać obowiązków uprzejmości, jakie na nią wkłada fakt zapowiedzianego przyjazdu cesarza Wilhelma do Medyolanu. Na szczęście lewica włoska jest tak ogólnikową w swoich projektach, tak niezrozumiałą w swoich żądaniach, że prasa umiarkowana może z nią walczyć skutecznie, nie wskazując bynajmniéj na konsekwencye walki kościelno-politycznéj w Niemczech, które już dawniéj nazwała smutnemi, ganiąc tém samém politykę kanclerza. O lewicy włoskiéj możnaby powiedzieć, że jest więcéj bismarkowską niż sam książę Bismarck, bo chciałaby Włochy zaprowadzić daléj, aniżeli kanclerz niemiecki. Książę Bismarck chciał bowiem tylko nakłonić rząd włoski do zaostrzenia postanowień ustawy gwarancyjnéj a szowiniści włoscy może w duchu roją sobie, że rząd powinien postąpić z Papieżem przy pierwszéj lepszéj sposobności tak samo, jak niemiecki trybunał kościelny z Biskupami pozbawionymi godności biskupiéj. Cel śmiałych mrzonek można z łatwością odgadnąć. Lewica włoska niecierpliwi się, chciałaby jak najprędzéj dostać się do steru a tymczasem od śmierci Ratazzego zamiast zbliżać się do tego celu, oddala się coraz więcéj. Nie posiada ona solidarnéj organizacyi, ani jednolitego programu, a bez tych dwóch warunków nie podobna zwalić gubinetu, chociażby on opierał się nawet na tak chwiejnéj większości, jaką jest ostatecznie dzisiejsza prawica parlamentu włoskiego. Ten brak organizacyi pragnie lewica zastąpić sympatyą ks. Bismarcka i mniema, że za przyrzeczone surowe postępowanie wobec Watykanu, kanclerz niemiecki zechce wywrzeć na królu wpływ na jéj korzyść. Nad niepewne przecież cele kościelno-polityczne, daleko wyższą dla księcia Bismarcka jest harmonia dyplomatyczna pomiędzy Włochami a Niemcami. A w chwili, w któréj kanclerz niemiecki wdałby się tak śmiało w rozwój wewnętrznych stosunków włoskich, sympatya dla Niemiec w całém królestwie poniosłaby zabójczą klęskę ku największemu zadowoleniu Francyi.

Tak zwany „Katolicki synod“ kantonu bernéńskiego oświadczył się prawie jednogłośnie za zniesieniem bezżeństwa duchownych i obowiązkowéj spowiedzi, oraz przeciw noszeniu sukni kapłańskiéj. Decyzyi podobnéj spodziewać się było można po starokatolikach szwajcarskich, idących znacznie daléj aniżeli starokatolicy niemieccy, tak, że znany mener starokatolicki Michelis ze zgrozą opuścić musiał zebranie, na którém się znajdował jako gość u braci szwajcarskiéj. Kto zniweczył i zniósł zupełnie system episkopalny, u tego bezżeństwo duchownych, spowiedź i ubiór kapłański musi ucho zić za drobnostkę.

W końcu dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że ks. Biskup Popiel powrócił już do Królestwa z wygnania swego, był w Warszawie i na Częstochowę udał się do stolicy swéj biskupiéj do Włocławka, gdzie będzie rezydzwał.

W sprawie księdza Suszczyńskiego zamieszcza organ starokatolików Deutscher Merkur kilka uwag, które zamieszczamy poniżéj:

„Niektóre pisma zrobiły niedawno uwagę, że ożenienie się pana Suszczyńskiego zmusi starokatolików do jasnego wypowiedzenia zdania swego w sprawie bezżeństwa księży. Wedle naszego zdania, uchwały ostatniego synodu zupełnie w tym przypadku wystarczają; nie chodzi tu bowiem wcale o to, w jakim stósunku staną starokatolicy do p. Suszczyńskiego, tylko w jakim stósunku pan S. stanie do starokatolików i do ich uchwał synodalnych. Naszém zdaniem rzeczy tak się mają:

1. Drugi synod oświadczył: „Na pytanie, czy księża żonaci mogą fungować jako pasterze dusz w parafiach starokatolickich, należy, dopóki obecne stósunki istotnie się nie zmienią, odpowiedzieć przecząco.“ My mniemamy, że przez ożenienie się pana Suszczyńskiego, stósunki istotnie się nie zmieniły, zatém pan Suszczyński instytucyi do sprawowania obowiązków pasterskich w parafii starokatolickiéj otrzymać nie może. O ile nam wiadomo, pan S. téż wcale tego nie żąda, nie słyszeliśmy téż, aby zażądał od biskupa Reinkensa przyjęcia go do liczby duchownych, władzy jego podległych.

2. Synod oświadcza daléj: „Ksiądz każdy winien pobłogosławić małżeństwa zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego, z wyjątkiem przypadków wymienionych w ustępie 5 i 6 (małżeństwo z niechrześcianami i małżeństwo rozwiedzionych). Rozporządzenie to nie znosi uchwał prawa kanonicznego o bezżeństwie duchownych.“

Skoro pan S. przystąpił do starokatolików w państwie niemieckiém, starokatolicki duchowny nie potrzebował, albo raczéj nie miał prawa bez poprzedniego zapytania biskupa i synodu, pobłogosławienia jego małżeństwa. Pytanie to nie znalazło u nas wcale praktycznego zastósowania, gdyż p. Suszczyński wziął ślub kościelny w Szwajcaryi, u księdza nie zostającego pod juryzdykcyą naszego biskupa.

3. Synod oświadcza, że odpowiedź na ogólne pytanie, czy celibat jest obowiązującym, czy nie, nie ma żadnego celu. Było zatém rzeczą p. Suszczyńskiego rozprawić się z sumieniem swojém, czy uważa celibat za obowiązujący go czy téż nie. Gdyby się przyłączyć miał do starokatolickiéj gminy i chciał przyjmować sakramenta w sposób, w jaki je przyjmują swieccy starokatolicy, natenczas należałoby wedle naszego zdania zastósować uchwały synodu Nr. IV, 6, str. 20: że ksiądz względem swego zachowania się powinien się odnieść do biskupa, że atoli żadną miarą publicznie występować, ani téż sakramentów na własną rękę nikomu odmawiać nie może.“

4. Czy p. Suszczyński, który z powodu ożenienia swego nie może sprawować obowiązków duchownych, może się odwołać na swą korzyść do § 3 prawa z 4 lipca rb. (jeżeli posiedziciel prebendy przejdzie do starokatolicyzmu, natenczas zatrzymuje dochody swego beneficyum) o tém naturalnie nie będą rozstrzygali starokatolicy, tylko władze państwa.“

Pominąwszy już nasuwającą się uwagę o chwiejności zasad starokatolików, którzy w kwestyi tak ważnéj jak bezżeństwo kapłańskie nie mogą się zdobyć na pewną i stałą zasadę, nie śmieją wypo-

---

8

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 236.)

Trzeba jednak powrócić do Cziczikowa, który, jak już widzieliśmy, postanowił postępować bez ceremonii, dla tego téż wlał sobie nalewki do filiżanki i tak zaczął:

— Piękną macie wioskę, matko, a ile w niéj dusz?

— Dusz to w niéj będzie bez mała 80, powiedziała gospodyni; — ale bieda, czasy ciężkie, w przeszłym roku był taki nieurodzaj, że Boże zachowaj.

— Chłopi jednak zdają się zamożni, domy mają porządne. A jakże godność pani? Ja taki roztrzepany... przyjechałem w nocy...

— Koroboczka, sekretarzowa kolegialna.

— Bardzo jestem wdzięczny, a imię jak, i z ojca?

— Nastasija Piotrówna.

— Nastasija Piotrówna? piękne imię; Nastasija Piotrówna, ja mam rodzoną ciotkę, siostrę mojéj matki, która także nazywa się Nastasija Piotrówna.

— A jak wasze nazwisko? zapytała obywatelka. — Wy musicie być przynajmniéj ławnikiem.

— Wcale nie, matko, odpowiedział Cziczikow uśmiechając się, — nie jestem ławnikiem, jeżdżę za swemi interesami.

— To wy zapewne kupiec i jeździcie skupować! Ah! jak mi żal naprawdę, żem sprzedała tak tanio miód! Ty byś go ojcze pewno kupił odemnie.

— Właśnie miodu bym nie kupił.

— Może co innego? może konopi? Ale widzisz i konopi teraz u mnie nie wiele, będzie może z pół puda*).

— Nie, matko, mnie potrzebny jest innego rodzaju towar: powiedzcie proszę, czy u was chłopi umierają?

— Oj umierają! ojcze, umierają, ośmnastu ich mało, rzekła wzdychając. — A wszyscy byli dzielni robotnicy. Prawda, że i narodzili się inni, ale co z nich? Wszystko to drobiazg. A ławnik podatki ściąga, powiada, płać z duszy. Ludzie poumierali, a płacić trzeba jak za żywych. W przeszłym tygodniu spalił się tu kowal, doskonały majster, znał się nawet na ślusarce.

— To u was był pożar?

— Bóg ochronił od takiego nieszczęścia; sam się spalił, ojcze. Wnętrzności się u niego zapaliły, zawiele pił; tylko niebieski ognik z niego wybuchnął, cały poczerniał jak węgiel. A jaki znakomity kowal! Teraz wyjechać nie mogę, nie ma komu koni podkuć.

— Trzeba się zgadzać z wolą Bożą, matko, rzekł Cziczikow. — Przeciwko mądrości Bożéj niepodobna coś powiedzieć... Ustąpcie mnie ich, Nastasija Piotrówna!

— Kogo, ojcze?

— Właśnie tych wszystkich, którzy pomierali

— Jakże to ustąpić?

— A tak, po prostu, albo jeżeli chcecie, to sprzedajcie. Ja wam za nich gotówką zapłacę.

— Jakże to, naprawdę nie rozumiem! Czy ty ojcze doprawdy chcesz ich z grobu wykopywać? zapytała gospodyni.

Cziczików zmiarkował, że stara za daleko zajechała i że trzeba będzie jéj całą rzecz wytłomaczyć. W kilku słowach objaśnił jéj, że sprzedaż urzeczywistni się tylko na papierze i że dusze będą przepisane, jakby były jeszcze żywe.

— A do czegoż ci one, rzekła stara, wytrzeszczywszy na niego oczy.

— Już to moja w tém rzecz.

— Ale przecież one martwe?

— Któż mówi, że żywe? Dla tego to wy tracicie na nich, że martwe; wy płacicie za nie, a ja was oswobodzę od tego kłopotu. Czy rozumiecie? Nietylko że oswobodzę, ale oprócz tego dam wam jeszcze piętnaście rubli. No co teraz, czy jasno?

— Już ja nie wiem. Jak żyję, jeszcze martwych nie przedawałam.

— Spodziewam się! Osobliwościąby raczéj było, gdybyście już kiedy sprzedawali. Może wy myślicie, że macie z nich jaki pożytek?

— Tego ja nie myślę, jakiż z nich pożytek? Pożytku żadnego nie ma. Mnie tylko to niepokoi, że one już martwe.

„Widać, że baba ciasną ma głowę!“ pomyślał Cziczików.

— Posłuchajcie, matko! Rozważcie sobie tylko dobrze: wy rujnujecie się, płacąc za nie podatki jak za żywe...

— Oh! ojcze, nie mówcie mi o tém! przerwała obywatelka. — temu trzy tygodnie zapłaciłam półtorasta rubli, a i łapówkę musiałam dać ławnikowi.

— Tak, to rzecz oczywista matko! a teraz weźcie sobie na rozum, że tym łapówki nie trzeba będzie dawać, bo odtąd ja będę za nie płacił, — ja a nie wy; przyjmuję także na siebie wszelkie koszta, — rozumiecie to wszystko?

Stara się zamyśliła, widziała, że interes w saméj rzeczy wygląda korzystnie, ale że to coś nowego i niezwyczajnego, trochę się lękała, żeby przypadkiem kupujący jéj nie oszukał; bo Bóg wie zkąd przyjechał, i to jeszcze w nocy.

— To i cóż, matko, dajcie rękę; rzekł Cziczików.

— Naprawdę, ojcze, jeszcze mi się nigdy nie zdarzyło sprzedawać nieboszczyków. Żywych to ustępowałam, trzy lata temu Protopopowi — dwie dziewki, po sto rubli za każdą. i bardzo mi dziękował: a jak się wyuczyły; teraz same tkają serwety.

— Nie o żywych teraz mowa; Bóg z nimi! Ja potrzebuję martwych.

— Prawdziwie tak boję się na pierwszy raz, żeby nie stracić na nic b. Może ty mnie, ojcze, chcesz oszukać... A one może więcéj są warte.

— Posłuchajcie, matko, ale cóż one mogą być warte? Przypatrzcie się, przecie to proch. Czy pojmujecie? To tylko proch. Weźcie np. jakikolwiek niezdatny do niczego przedmiot, nawet prosty gałgan i ten coś wart: jego przynajmniéj kupią do popierni; a one na co się zdadzą. Sami powiedźcie, na co one się zdadzą?

— Już to rzeczywista prawda. One na nic się nie przydadzą; ale mnie tylko to zatrzymuje i zastanawia, że one już są martwe.

* Pud = 40 funtów.

wiedzieć, czy ich duchowieństwo ma żyć w celibacie czy nie, ale uregulowanie téj sprawy czynią zależném od zmiany stósunków i okoliczności, czyli mówiąc jaśniéj, od tego, czy duchownym przechodzącym do ich wyznania zachce się pobrać żony, czy téż nie — widzimy z powyższego artykułu Deut. Merk., że sprawy księdza Suszczyńskiego bynajmniéj jeszcze za załatwioną uważać nie należy, że sprawa ta przyjdzie przed forum synodalne, które dopiero rozstrzygnąć będzie musiało, czy księdza Suszczyńskiego przyjąć może do grona swych wiernych.

O przyjęciu posady duchownéj i sprawowaniu funkcyi kapłańskich przez ks. Suszczyńskiego w jakiéj gminie starokatolickiéj, wedle powyżéj przytoczonych uchwał synodalnych i zapatrywania Merkura, mowy być nie może; do tego ksiądz Suszczyński zagrodził sobie drogę przez ożenienie swoje; chyba że starokatolicy, co zresztą łatwo nastąpić może, zmienią zdanie na przyszłym synodzie i oświadczą, że ponieważ stósunki istotnie się zmieniły, ksiądz żonaty może sprawować funkcye kapłańskie.

Pozostaje jeszcze drugie pytanie: jak się ma zachować względem księdza Suszczyńskiego, który uważanym być może jedynie jako człowiek świecki, duchowny starokatolicki, w którego parafii ksiądz Suszczyński jako świecki będzie chciał przystępować do sakramentów świętych — i w téj sprawie duchowny ten odnieść się winien do Reinkensa resp. synodu, który jedynie tutaj rozstrzygać może.

Jeżeli większość starokatolickiego synodu rozstrzygnie, że ksiądz Suszczyński, który ożenieniem swém pogwałcił prawa i uchwały synodalne, do zgromadzenia ich należeć nie może — cóż wtedy będzie? W każdym razie jest sprawa dla starokatolików ważna, mogąca ich pchnąć na nowe tory, od których dotychczas, ze względów pewnéj przyzwoitości, trzymali się dość daleko. Z tych względów odpowiedział drugi synod starokatolicki na wniosek kilku parafii nadreńskich, żądających, aby duchownym wolno było brać żony, przeczące. Wątpimy, czy obecnie w kwestyi księdza Suszczyńskiego utrzyma się przy téj zasadzie, sądzimy owszém, że chcąc uniknąć zarzutu nietolerancyi, zmieni dawniejsze swe orzeczenie, uzna w ożenieniu się księdza Suszczyńskiego „istotną zmianę stósunków“ i pozwoli na sprawowanie funkcyi duchownych księżom żonatym, zwłaszcza, że podobna decyzya może się tylko przyczynić do zwiększenia szeregu Ojców Jacków, Suszczyńskich et Consortes; do prędszego urzeczywistnienia projektowanego połączenia z kościołem prawosławnym, ze starokatolikami szwajcarskimi i do zjednoczenia pod jedną egidą wszystkich odszczepieńców.

Licenciat teol. Gołembiowski ogłasza teraz w gazetach niemieckich przyczynki do smutnych dziejów swego żywota, w których oskarża władzę biskupią o pogwałcenie praw kanonicznych. — W jednéj takiéj elukubracyi donosi wszystkim interesującym się jego sprawą, że patron kościoła płużnickiego, prezentował jego i księdza Łaszewskiego na probostwo płużnickie. Ksiądz Biskup chełmiński nie przyjął żadnego z prezentowanych, ponieważ nie złożyli egzaminu konkursowego na probostwo. Ks. Łaszewski stawił się na przyszły egzamin konkursowy i przepadł, Gołembiowski stawił się do egzaminu w roku przeszłym i egzamin złożył. Ks. Łaszewski nie zgłosił się do powtórnego egzaminu, mimo to otrzymał jeszcze w czasie trwania drugiego egzaminu kanoniczną instytucyą, nie posiadając od patrona dokumentu, powołującego go na probostwo. Gołembiowski prosi księdza Biskupa, aby go na mocy złożonego egzaminu instytuował na probostwo płużnickie, ks. Biskup atoli zwołuje komisyą egzaminacyjną, przed którą ks. Łaszewski składa egzamin i dodonosi następnie Gołembiowskiemu, że ks. Łaszewski złożył egzamin i otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo płużnickie. W téj sprawie widzi Gołembiowski sprzeczność w oznaczeniu czasu i twierdzi, że ksiądz Łaszewski trzy razy instytucyą na probostwo płużnickie odbierał, oraz oświadcza, że odnośne dokumenty u niego przejrzeć można.

„Ponieważ — tak daléj argumentuje Gołembiowski — wedle prawa kanonicznego (?) ja byłem legalnym proboszczem płużnickim, a naczelny prezes przeciw ustanowieniu mnie proboszczem (!) nie remonstrował, objąłem probostwo płużnickie i tylko głód może mnie zmusić do zrzeczenia się tegoż probostwa (!?). Oczywista, że nie podpisałem adresu do mego Biskupa dyecezalnego — uznaję bowiem prawa państwa — miałem odwagę i stało mię na to, żem przewidział prawa kościelno-polityczne i że je mojéj władzy duchownéj przepowiedziałem. Proboszczowie mnie denuncyowali, ale jeden z denuncyantów odebrał sobie życie w więzieniu, drugi był w więzieniu i znajduje się obecnie z powodu defraudacyi w śledztwie, inny jest władzy duchownéj znany jako notoryczny pijak itd.“

Pan Gołembiowski podpisuje się lic. teologii, a nie wie, że prawowitym proboszczem jest tylko ten, komu władza duchowna udzieli kanonicznéj instytucyi — zapomina, że patron téj instytucyi nie udziela, tylko prezentuje władzy biskupiéj kandydatów, z których władza jednego wybiera i instytuuje. Argumentacye jego są widocznie tylko dla protestantów i żydów, nie mających wyobrażenia o prawie kościelném napisane. Gołembiowski, Kubeczak i Kick mimo, że przeciw objęciu przez nich probostw nie remonstrowali naczelni prezesi, nie są proboszczami wedle praw kościelnych, bo nie otrzymali od władzy duchownéj kanonicznéj misyi.

Wiernopoddańcze zapewnienia p. Gołembiowskiego i oświadczenia o proroczych zdolnościach osięgną niechybnie cel, w którym są publikowane. Wątpimy, czy pan G. na seryo obawia się głodu, bo choć mu przy zajściach płużnickich skradziono trochę słoniny i kaszy, toć przecież dochody płużnickie starczą na utrzymanie jednéj osoby. Pan G. przez wzmiankę o głodzie chciał chyba jako mąż „der das Zeug dazu hat“, polecić się rządowi do jakiego tłuściejszego kęsa! Rehabilitacya za pomocą publicznego łżenia i oczerniania sąsiednich proboszczów może zdaje się potrzebną panu G. po publikacyi jego curriculum vitae w sądzie grudziądzkim. P. Gołembiowski chciałby pewnie wszystkich księży widzieć takimi, jakim sam jest; czy jednakże rehabilitacya, w ten sposób urządzona, na co się przyda, wątpimy. W każdym razie jest ten pierwszy dokument p. Gołembiowskiego, puszczony w świat gwoli ulżenia strapionemu sercu, ciekawym objawem jego charakteru, jego wiadomości prawniczych, jego zarozumiałości i przywiązania do praw kościelno-politycznych.

Towarzystwo Oświaty Ludowéj.

III.

Pomimo tylu błędów, popełnionych przez kierowników początkowych Towarzystwa Oświaty, nie chcemy wcale jego upadku, tém bardziéj, że widzimy w niém stanowczy zwrot ku dobremu, widzimy téż szczere dążenie Dyrekcyi do oparcia Towarzystwa na trwalszych niż dotąd podstawach. Nie jesteśmy wcale za podnoszeniem ciągle nowych projektów i wywoływaniem coraz to nowych instytucyi, bo społeczność się przez to nuży i traci zaufanie do instytucyi publicznych, jeżeli widzi, że one jakby za dotknięciem laski czarodziejskiéj nagle powstają a jeszcze prędzéj z powierzchni znikają — owszém zawsze obstajemy przy tém, aby to, co jest, utrzymać, jeżeli skrzywione sprostować, jeżeli podupadłe podnieść, jeżeli w niemocy zostaje, ożywić, jeżeli co na błędnéj podstawie osadzone, natenczas dać mu silną i właściwą podstawę. Nigdy nie będziemy naśladowali postępowania w robotach publicznych partyi Dziennikowéj, która po za obrębem siebie nie widzi nic dobrego, nie widzi szczerego patryotyzmu, która roboty narodowe, nie wychodzące ze swego koła, obsypuje niegodziwemi insynuacyami i denuncyacyami, jak się to stało przy Wiecach polsko-katolickich, która osobistości najczystszego i wypróbowanego latami patryotyzmu dla tego radaby usunąć z areny prac publicznych, że ich zasady są wybitnie katolickie. My zawsze i wszędzie gotowi jesteśmy przyjąć wszystko od kogokolwiekbądź onoby pochodziło, byle zmierzało do rzetelnego dobra Ojczyzny i w zgodzie z Kościołem było, bo nam troska leży na sercu, aby w naszém tak skołataném społeczeństwie nie ubyło żadnéj siły w pracy publicznéj, z któréjby pożytek ogólny wyrosł. Gotowi jesteśmy ugiąć czoło przed zasługą i poświęceniem osób, choćby one do naszych przyjaciół się nie zaliczały. Ale téż tak postępując, kierując się jedynie miłością Ojczyzny, którą ściśle łączymy z miłością i posłuszeństwem dla Kościoła, jego zasad i zwierzchników w sprawach kościelnych, mamy prawo żądać, aby również uczciwie i sprawiedliwie postępowano tak z osobistościami stojącemi po naszéj stronie, jak i robotami przez nas rozpoczętemi, aby porzucono praktykę niegodną usuwania i deptania przeciwnika wszelkiemi środkami i paraliżowania prac wyszłych z inicyatywy osób odmiennych przekonań, ale téj saméj miłości Ojczyzny. Z tém bezstronném pragnieniem rzetelnego dobra Ojczyzny pragniemy szczerze utrzymania i rozwoju dalszego Towarzystwa Oświaty. Mamy jednak prawo żądać, aby Towarzystwo Oświaty stało się instytucyą szczerze narodową i aby w tym celu Dyrekcya obecna uczyniła wszystko, aby w społeczności wzbudzić zaufanie, że taką instytucyą jest i pragnie pozostać, żądamy: aby unikało Towarzystwo wszelkich manewrów, przez któreby do Dyrekcyi dostawały się osobistości jednego tylko stronnictwa, jednych tylko przekonań religijnych i politycznych — żądamy, aby Towarzystwo Oświaty stanęło szczerze na gruncie religijnym a jeszcze wyraźniéj się wyrażając, na gruncie katolickim.

Tylko na gruncie religijnym oświata może ludowi naszemu na wskroś religijnemu i katolickiemu rzetelne przynieść pożytki, spotęgować jego siłę duchową i uczynić z niego silny materyał do budowy narodowéj. W tym celu dla wzbudzenia większego zaufania w publiczności do Towarzystwa, dobrzeby było, aby do Dyrekcyi wstąpili i duchowni i większy procent osobistości osób świeckich wybitniejszych katolickich przekonań. Przez to Towarzystwo dałoby dowód, że i na gruncie ogół narodu obchodzącym i na gruncie katolickim stawa.

Pozwalamy sobie także zaproponować przyszłemu Walnemu Zebraniu, aby Towarzystwo przybrało sobie za patrona św. Wojciecha, od którego oświata polska i katolicka się u nas w Polsce przed 8 wiekami zaczęła, tak, że nazwa jego byłaby odtąd: „Towarzystwo Oświaty ludowéj św. Wojciecha.“ Czesi i Węgrzy mają towarzystwa oświaty pod wezwaniem patronów swoich narodów — św. Cyryla i św. Stefana — czemuż i my, jako naród z przeszłością na wskroś katolicką, nie mamy sprawy tak ważnéj jak oświata ludu oddać pod opiekę i wezwanie św. Wojciecha? Czyż św. Wojciech, niosący oświatę chrześciańską barbarzyńskim Prusakom i padający pod ich mieczem, nie byłby stósownym patronem dla Towarzystwa Oświaty pod panowaniem pruskiém? A przez to jak w nazwie, tak i w swéj treści odświeżyłoby się Towarzystwo Oświaty.

Jedną z ważnych przyczyn niemocy Towarzystwa Oświaty jest brak w niém kapłanów naszych. Bez nich sprawa oświaty nie bardzo ulata się, bo oni mają w tym względzie już doświadczenie nabyte nieraz długoletnią praktyką — oni w bliższéj i ciągłéj są styczności z ludem, posiadają téż jego zaufanie, znają jego wyobrażenia, potrzeby, sposoby przemawiania do niego, oni téż najlepszym będą czynnikiem w szerzeniu oświaty. Wprawdzie J. E. Kardynał Ledóchowski zakazał przy rozpoczęciu Towarzystwa należeć kapłanom do Towarzystwa Oświaty, ale stósunki się obecnie zupełnie zmieniły. Nie jesteśmy wcale wtajemniczeni w pobudki, jakiemi się Jego Eminencya przy tym zakazie kierował, ale nam się zdaje, że dla tego ów zakaz wyszedł, aby duchowni nie tracili nadzoru szkoły, jaki jeszcze wówczas posiadali, a byłoby to nierozsądném całe wychowanie pokolenia wypuszczać z ręki dla mniejszych korzyści, z Towarzystwa Oświaty wypłynąć mogących; z drugiéj zaś strony słusznie podejrzywano ze strony Władzy duchownéj inicyatorów Towarzystwa Oświaty, że ich zamiarem było oparcie go na podstawie bezwyznaniowéj, bez wybitnego charakteru katolickiego; kapłanom zaś, jako sługom Kościoła katolickiego, tylko o oświatę na tle katolickiém starać się i takową tylko sumiennie popierać wolno. Obecnie obie te przeszkody stósunki usunęły, a tém samém duchowieństwo, jak sądzimy, swobodnie może i powinno wziąść udział w Towarzystwie Oświaty. Albowiem nadzór nad szkołami duchowieństwu już prawie całkowicie jest odjęty, a Towarzystwo Oświaty dało w ostatnim roku szczere dowody, że chce działalność swą oprzeć na podstawie religijnéj i katolickiéj. Niechaj więc jak w innych robotach narodowych, tak i w Towarzystwie Oświaty duchowieństwo z obywatelami świeckimi podadzą sobie zgodne ręce ku szerzeniu oświaty między ludem, oświaty polskiéj i katolickiéj. Ostrzegamy jednak obecnych kierowników Towarzystwa Oświaty, aby duchownych nie chcieli tylko jako narzędzie używać, a sobie wyłącznie ster zostawiać, bo duchowieństwo na takich manewrach się łatwo pozna, i za dogodne narzędzie użyć się nie pozwoli, — duchowieństwu musi w następstwie być przyznany należny, choć nie wyłączny wpływ na ster i kierunek działalności Towarzystwa Oświaty.

— Ach ty kapuściana głowo! — rzekł do siebie Cziczików, zaczynając tracić cierpliwość. — Rozmów-że się tu z nią; ażem się spocił, przeklęta baba!

I wyjął chustkę z kieszeni, jął obcierać czoło, na które rzeczywiście pot wystąpił. Zresztą Cziczików napróżno się złościł, bo zdarzają się i urzędnicy, dostojni zkądinąd i szanowni ludzie, a w interesach tacy głupi, jak Koroboczka. Gdy wpakuje sobie co do głowy, to i klinem nie wybijesz; chociażby najjaśniéj dowodzić, argumenta od niego odskakują, jak piłka gumowa od ściany.

Otarłszy pot, Cziczików postanowił spróbować, czy nie można będzie jéj nakłonić innym sposobem.

— Wy matko, rzekł, albo nie chcecie zrozumieć moich słów, albo tylko tak gadacie, żeby cokolwiek powiedzieć.... Ja wam daję pieniądze, piętnaście rubli asygnacyjnych, czy rozumiecie? Przecież to pieniądze!... Wy ich na drodze nie znajdziecie. — Powiedzcie mi prawdę, po czemu sprzedaliście miód?

— Po 12 rubli pud.

— Minęliście się trochę z prawdą, matko, po 12 rubli nie wzięliście.

— Jak Boga kocham, wzięłam,

— Tak widzicie? Ale téż co to, to był miód! Wyście go starannie zbierali może cały rok. — W zimie musieliście troskliwie karmić pszczoły w piwnicy, a martwe dusze — to już teraz innego rodzaju. Z niemi nie mieliście żadnych kłopotów, to od woli bożéj zależało, że ten świat opuściły i tym sposobem zrobiły uszczerbek waszemu gospodarstwu. Tam dostaliście 12 rubli za waszą pracę, za starania, a tutaj dostaniecie darmo nie dwanaście, ale piętnaście rubli, i to nie srebrem, ale niebieskiemi papierkami.

W skutek tak przekonywających dowodów Cziczików był pewny, że babina nakoniec się podda.

— Prawdziwie, odpowiedziała stara, już ja taka niedoświadczona biedna wdowa, że lepiéj zrobię, jak trochę poczekam, — może się zdarzy drugi kupiec i ceny się ustalą.

— Wstyd, wstyd, matko! Co wy téż pleciecie, pomyślcie sami!... Gdzie wy znajdziecie drugiego kupca. Jaki on może z nich zrobić użytek?

— Może w gospodarstwie przydadzą mu się do czego, — rzekła stara, i otworzywszy usta, prawie ze strachem patrzała na niego, czekając, co on na to odpowie.

— Martwi w gospodarstwie! Jużeście trochę za daleko zajechali. Chyba wróbli straszyć po nocy w waszym ogrodzie.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! Jakie wy straszne rzeczy prawicie, — rzekła stara, robiąc znak krzyża.

— Do czegóż innego chcieliście ich użyć? Zresztą ja mam ich kości i mogiły zostawiam — niczego się z miejsca nie rusza: przekaz tylko będzie na papierze. No cóż? jak? odpowiedzcie przynajmniéj.

Stara znowu się zamyśliła.

— O czémże wy myślicie, Nastasija Piotrówna?

— Już ja nie mogę zmiarkować, co mam począć; lepiéj kupcie odemnie konopie.

— Po djabła mi konopie? Zmiłujcie się, ja was o co innego proszę a wy mnie konopiami częstujecie! Konopie — konopiami, innym razem przyjadę, to i konopie zabiorę. Tak cóż? Nastasija Piotrówna?

— Jak Boga kocham, tak towar osobliwszy, niezwykły!

Cziczikow tracił już wszelką cierpliwość, złapał w złości za krzesełko, silnie uderzył niém w podłogę a babę posłał do djabła.

Djabła, obywatelka zlękła się niezmiernie.

— Oh nie wspominaj go, Bóg z nim! zawołała blada od strachu staruszka. — Jeszcze trzy dni temu całą noc śnił mi się przeklęty. Po pacierzach przyszła mi ochota kłaść kabałę, widać, że za karę Pan Bóg mi go przysłał. A taki szkaradny mi się przedstawił, rogi miał jak u byka.

— Dziwi mnie to, dla czego oni wam się dziesiątkami nie śnią. Miłość bratnia chrześciańska mnie do tego pobudziła: widzę — biedna wdowa, zabija się pracą, cierpi niedostatek..... Przepadnij! zdechnij razem z całą twoją wioską!...

— Ah, jakże wy klniecie nie ładnie! rzekła stara, patrząc na niego ze strachem.

— Bo już nie wiem, jak mam z wami mówić! Wy, to uczciwszy uszy, jak suka, która leży na sianie: sama nie je siana, ale i drugim go nie daje. Chciałem u was zakupić różne produkta gospodarskie, bo zajmuję się dostawami rządowemi.... Tu zełgał trochę, chociaż przypadkiem i bez żadnego zamiaru, ale nadzwyczaj szczęśliwie. Dostawy rządowe silnie podziałały na Nastasiję Piotrównę, zaczém odezwała się głosem, w którym czuć było przebaczenie.

— Dla czegóż tak się rozgniewaliście gwałtownie? Żebym była wiedziała, żeście tacy porywczy, byłabym się wam nie sprzeciwiała.

— Co się mam gniewać! Rzecz cała nie warta skorupki od jajka, a ja będę się gniewał?

— No już dobrze, jestem gotowa odstąpić wam za piętnaście rubli asygnacyjnych! Ale pamiętajcie, ojcze, co się tyczy dostaw rządowych, jeżeli wam będzie potrzeba mąki żytniéj albo gryczanéj, kaszy, mięsa, to proszę was, nie zapomnijcie o mnie i nie skrzywdzcie.

— Bądźcie spokojni, matko, nie skrzywdzę, nie, mówił Cziczikow, ocierając pot, który trzema strumieniami ściekał po jego twarzy. Spytał się jéj następnie, czy nie ma w mieście pełnomocnika, albo znajomego, któregoby mogła upoważnić do podpisania aktu sprzedaży i załatwienia wszystkich formalności.

— I owszém, odpowiedziała, syna protopopa, ojca Cyryla, służy w izbie skarbowéj.

Cziczikow poprosił ją, aby napisała do niego upoważnienie i sam nawet podjął się je zredagować.

„Dobrze by było“, mówiła do siebie Koroboczka „gdyby zakupował u mnie mąkę i bydło. Trzeba go udobruchać: ciasta zostało się jeszcze od wczoraj, pójdę powiedzieć Fetinii, aby naleźników zrobiła. Możnaby téż upiec pirog z jajkami: u mnie doskonale go robią, i czasu na niego nie wiele potrzeba.“ Gosposia wyszła, żeby wykonać to, co pomyślała i żeby dopełnić jeszcze swój program innemi arcydziełami sztuki kuchennéj. Cziczikow poszedł do sali, w któréj noc przepędził, i wyjął ze swojéj podróżnéj szkatułki potrzebne papiery. W pokoju wszystko było sprzątnięte, pierzyny już wyniesiono, a przed kanapą stał stół nakryty czerwoną serwetką. Postawił na nim s katułkę i odpoczął, bo się był spocił jak szczur; wszystko na nim było mokre, od koszuli do szkarpetek. „Dopiero mnie téż umęczyło, przeklęte babsko!“ rzekł, trochę odetchnąwszy i otwierając szkatułkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Aby rozbudzić udział w zebraniach walnych Towarzystwa Oświaty i umożebnić przybycie na nie liczniejszego zastępu duchownych, niechaj Dyrekcya Walnych zebrań nie naznacza, ich jak to dotąd bywało, na sobotę. W dzień ten mało któremu duchownemu podobno oderwać się od pracy kościelnéj, aby pospieszyć na narady Towarzystwa Oświaty. Nie podejrzywamy tutaj wcale intencyi Dyrekcyi we wyznaczaniu czasu Zebrania Walnego na tak niedogodny kapłanom dzień, ale jeżeli o to kierownikom Towarzystwa Oświaty idzie, aby kapłani wzięli w niém czynny udział, i aby przez to rozbudzić działalność Towarzystwa, niechaj termin na Walne Zebrania będzie stósowniéj obierany.

Pragniemy szczerze ożywienia Towarzystwa Oświaty i wprawienia w ruch jego działalności. Nie podzielamy jednak optymizmu Dziennika Poznańskiego, jakoby już znaczny ruch w społeczności naszéj na korzyść Towarzystwa Oświaty się obudził z letargu. Przyznajemy, że obecna Dyrekcya idąc za przysłowiem „mądry Polak po szkodzie“, czyni wysilenia, aby pozyskać napowrót zaufanie publiczności dla Towarzystwa, że stara się dać mu religijną podstawę, że ścieśniła znacznie zakres działalności, jak to zaraz z początku Kuryer doradzał, że szczerze stara się o to, aby Towarzystwo Oświaty wyrosło na rzeczywistą narodową instytucyą, ale w saméj społeczności nie widzimy jeszcze dotąd znaczniejszego zainteresowania się do Towarzystwa. Jako pomyślne objawy obudzenia szerszego interesu dla Towarzystwa, podaje Dziennik: „że odbyto w kilku miejscach zebrania, w celu uorganizowania po powiatach Towarzystwa Oświaty, że zażądano kilkanaście skarbonek do zbierania pieniędzy na Oświatę, i 30 biblioteczek.“ My zaś wiemy, że te zebrania były bardzo nieliczne, a o skarbonki nie potrzeba prosić, tylko je po prostu zawiesić, a byle tylko było dosyć pieniędzy w kasie Towarzystwa, to i aż nadto znajdzie się miejsc do umieszczenia biblioteczek po parafiach. Nadto Dziennik o zakładaniu biblioteczek tak mówi, jakby ich dotąd nigdzie nie było, jakby dopiero od założenia Towarzystwa Oświaty zajęto się ich zakładaniem po parafiach, jakoby zakładanie biblioteczek było dopiero świeżym pomysłem i wynalazkiem kierowników Oświaty. Tak mogą pisać i myśleć ludzie, którzy zaledwie od kilku lat do Wielkopolski przybyli i chcieliby téż bez znajomości naszych przeszłych stósunków wmówić w nią, że od nich dopiero oświata i cały ruch pracy narodowéj się rozpoczął. Możemy zapewnić, że dawno przed Towarzystwem Oświaty biblioteczki po parafiach istniały i istnieją, i większa część kapłanów takowe u siebie od dawna posiada i szerzy oświatę zdrową, tylko bez blagi Dziennikowéj. Towarzystwo Oświaty ma więc tylko przychodzić w pomoc tam, gdzie ich dotąd nie ma, i ma zasilać już istniejące biblioteczki nowemi dziełkami, ale nie, jak Dzien. Pozn. szumnie mówi: „że pokryje się Wielkopolska siecią biblioteczek,“ bo Towarzystwo Oświaty wcale nie rozpoczęło u nas oświaty ludu, tylko ma ją prowadzić systematyczniéj i staléj, i wspierać zbiorowo usiłowania dotychczasowe pojedyńczych osób. Mamy po parafiach tak piękne biblioteczki, na jakie trudno będzie się kiedykolwiek zdobyć Towarzystwu Oświaty. Więc prawdą, a nie blagą, Towarzystwo Oświaty niech sobie toruje drogę do serc i kieszeni społeczności naszéj. Mamy nadzieję, że w najbliższém Walném Nadzwyczajném zebraniu Towarzystwa Oświaty, zapowiedzianém na 27 b. m., weźmie udział znaczny zastęp duchownych i liczniejszy niż dotąd zastęp obywateli, że znikną kwasy i niechęci, że Towarzystwo Oświaty wyrosłszy na prawdziwie narodową instytucyą, rozlewać będzie odtąd do chat ludu naszego: „Oświatę Polską i katolicką.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Krzywinia, 15 października.
(Troskliwość rządu o sprawy kościelne.)

Do jakiego stopnia dochodzi troskliwość o sprawy i instytucye kościelne władz administracyjnych i policyjnych świadczy następujące wezwanie, jakie jeden z proboszczów, a pewnie i inni, otrzymał w tych dniach od komisarza obwodowego z Osieczny następującéj treści:

Storchnest, d. 9 October 1875.

Euer Hochehrwürden ersuche ich ergebenst mir gefälligst das Verzeichniss der Mitglieder der St. Michaels Bruderschaft aus der dortigen Parochie zur Einsicht recht bald übersenden zu wollen.

Königlicher Districts-Commissarius.
Meyer.

Na powyższe wezwanie odpowiedział rzeczony proboszcz:

1. że w jego parafii nie istnieje podobne bractwo św. Michała;
2. że bractwa kościelne nie podlegają nadzorowi policyi.

Zdaje się, że komisarz odebrał polecenie rzeczone od p. landrata Massenbacha, że p. landrat laury, które mu się wymknęły przy wyborach na posłów krobsko-wschowskich, chce dogonić na innéj drodze. Prosit!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny Pehlemann z Królewca przeniesiony został do prowincyonalnéj dyrekcyi celnéj w Poznaniu. — Sędzia powiatowy v. Kamptz ze Śremu przechodzi do wydziału ministerstwa dla spraw rólniczych.

Parlament niemiecki został zwołany reskryptem cesarskim, datowanym z Baden-Baden, 12 października 1875, na dzień 27 b. m. do Berlina.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie JMks. penitencyasz Jaskulski.

* **Proces prasowy.** Dzisiaj stawali przed tutejszym sądem powiatowym karnym pp. Nikazy Gruszczyński, odpowiedzialny redaktor Kuryera Pozn. i pan Wiktor Stawiński, odp. redaktor Orędownika, pierwszy oskarżony o obrazę poruczni a Hugona Fritscha II, w artykule Kuryera Pozn., dotyczącym procesyi w czasie Bożego Ciała b. r., obaj o obrazę ks. proboszcza Fromholza. Forum sądowe składali pp. Gross, jako przewodniczący, sędzia Jarochowski i sędzia Wernecke. Prokuratoryą przedstawiał p. Heinemann. Jako obrońca stawał p. Dockhorn. Najprzód przyszła pod rozsądzenie sprawa o obrazę porucznika Fritscha II. Na wniosek obrońcy, p. Dockhorna, przystąpił sąd po dłuższéj naradzie do dowodu prawdy, przeciw wnioskowi prokuratora, który mniemał, że dowód prawdy zbyteczny i że same wyrażenie w inkryminowanym artykule, jak „unanständig,“ zawiera obrazę. Na dalszy wniosek obrońcy uchwalił sąd termin odroczyć i na nowym terminie stan rzeczy na miejscu zajścia przez świadków sprawdzić; oraz każdy punkt zarzutów przez osobnych świadków skonstatować. Ponieważ sprawa o obrazę ks. Fromholza złączona była z powyższą, przeto obie wraz odroczone zostały.

* **Kuryerek teatralny.** Przed próżnemi niemal ławami odegrano w czwartek wesołą komedyą „Ojciec Debiutantki“. Tém większą jest, zdaniem naszém, zasługa wszystkich występujących w niéj artystów, że grali z takim humorem i tak starannie, jak gdyby zapełnioną całkiém salę mieli przed sobą. Główne role w ręku p. Doroszyńskiego i pani Terenkoczy znalazły wybornych przedstawicieli. — Dziś dawaną będzie komedya „Na łasce zięcia“ z francuskiego.

* **Powietrze** od kilku dni u nas dżdżyste i zimne, deszcz przepaduje całemi dniami, starsi sięgają już po futra i kożuszki. Warszawskie dzienniki donoszą, że w tych dniach pojawił się tamże zwiastun zimy, pierwszy śnieg tegoroczny; zawita on niebawem i do nas. Mamy nadzieję, że podczas gdy przyroda pod zimową powłoką odpoczywać będzie, w kółkach i towarzystwach nowe rozpocznie się życie, że zakwitną odczyty i pogadanki do których wśród pięknéj pory letniéj i na początku jesieni nie mieliśmy ochoty, woląc raczéj czas przepędzać na łonie przyrody, że po prowincyi zakwitną znów teatry amatorskie, aby budzić życie i zasilać narodowego ducha polskiém słowem, polską pieśnią i polskim strojem.

* **Posener Ztg** donosi, że wyższe władze wydały rozporządzenie, aby w parafiach osieroconych przez banicyą proboszczów lub wikaryuszów umieszczono na plebaniach żandarmów, którzyby mogli zapobiedz odprawianiu nabożeństw przez wracających nocną porą wypędzonych księży. Spodziewać się można, że jeżeli i ten środek okaże się bezskutecznym, żandarmi zajmą niebawem miejsce starozakonnych lewitów w przedsionkach świątyń naszych.

* **Fałszywe jedeomarkówki** pojawiły się w Gdańsku. Stempel jest dobry wprawdzie, ale nie wyrazisty, a sztuka w palcach wydaje się jakby tłusta.

* **Wyborne cukry „warszawskie“** wyrabia obecnie znana fabryka cukrów p. S. Sobeskiego w Bazarze. Nie ustępują one w niczém swym pierwowzorom, a są o połowę od nich tańsze.

* **Kalendarze ścienne** na rok 1876 wyszły tych dni z zakładu fotograficznego p. F. Morgensterna, i ozdobione są w środku fotografiami, przedstawiającemi wnętrza poznańskich kościołów.

* **Egzamin nauczycielek** odbywał się w naszém mieście w dniach od 11—14 bm. pod przewodnictwem radzcy konsystoryalnego Jäckla, i prowincyonalnego radzcy rejencyjnego i szkólnego dr. Tschackerta. Zgłosiło się 14 kandydatek, z których 7 uzyskało świadectwa upoważniające do udzielania nauk w wyższych zakładach żeńskich, 4 do udzielania nauk w szkołach elementarnych, jedna do udzielania nauki języków. Dwie z kandydatek egzaminu nie złożyły.

* **P. Stanisław Bronikowski,** odpowiedzialny redaktor Dziennika Pozn., zaczął odsiadywać trzymiesięczną karę więzienia za przestępstwo prasowe.

* **Fałszywe dziesięciomarkówki** z popiersiem cesarskiém i cyfrą 1873 są znów w obiegu; poznać je można po znacznéj lekkości i niewyraźnym napisie.

* **W niedzielę dn.** 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem prelekcya w Towarzystwie Młodych Przemysłowców na sali starego gimnazyum; posiedzenie tegoż towarzystwa o godzinie 5.

* **Towarzystwo kolei marchijsko poznańskiéj** zmieniło od dnia 15 b. m. plan jazdy pociągów. Wedle nowego tego planu przychodzić będzie do Poznania: pociąg osobowy z 1—4 klasą o godz. 4 minut 41 po południu, pociąg pospieszny z 1—3 klasą o gooz. 5 minut 51 po południu, pociąg osobowy z 1—4 klasą o godz. 9 min 46 wieczorem i pociąg lokalny (z Zbąszynia) z 1—4 klasą o godz. 9 minut 44 przed południem; odchodzić zaś będą z Poznania: pociąg osobowy z 1—4 klasą o godz. 5 minut 3 z rana, pociąg pospieszny z 1—3 klasą o godz. 10 minut 22 przed południem, pociąg osobowy z 1—4 klasą o godz. 4 minut 5 po południu i pociąg lokalny (do Zbąszynia) z 1—4 klasą o godzinie 6 minut 14 wieczorem.

* **W kołach arystokratycznych** w Paryżu mówią o odbyć się mającym w pierwszych dniach listopada ślubie księżniczki Maryi Lubomirskiéj z hrabią Reneuszem Montebello, synowcem znanego księcia tegoż nazwiska.

* **W Lesznie,** jak wiadomo, urzędnik stanu cywilnego tylko raz w tydzień, t. j. w środę, raczy wydawać poświadczenie zawartego kontraktu małżeńskiego. Kupcowi Albertowi Rau ze Zgorzelic wypadło zawrzeć on kontrakt we wtorek, a ponieważ pan urzędnik obstawał przy swojém postanowieniu, zatelegrafował pan Rau do rejencyi poznańskiéj, która wydała rozkaz, aby natychmiast i wedle życzenia pana Rau akt się odbył i aby rejencyą o tém zawiadomiono. To skutkowało.

* **Pan Ogurkowski,** nauczyciel śpiewu i muzyki w Chełmnie, poleca teatrom amatorskim ułożoną przez siebie i na małą orkiestrę urządzoną muzykę do „Białka Opętanego“, „Flisaków“, „Amerykanów“, „Oryla“, „Kamieniarza“ i „Pochodu z pochodniami“.

* **Ksiądz Bundschuh** z Badenii donosi do Schles. Volks Ztg, że w imieniu króla brazyliańskiego proszono go, aby się postarał o kilku księży Niemców i Polaków dla kolonistów południowéj prowincyi św. Katarzyny. Niemieckich księży zgłosiła się już potrzebna liczba, natomiast nie zgłosił się dotychczas żaden ksiądz Polak. Zgłosić się należy do księdza Bögershausen, proboszcza kolonii w prowincyi św. Katarzyny.

* **Hr. Koenigsmarck,** landrat powiatu tucholskiego, oświadcza na zaczepki, które go spotkały ze strony liberalnych pism niemieckich za przyjęcie Służebniczek Maryi, że sprowadził je do Kamieńca dla urządzenia ochronki i pielęgnowania chorych w tych czasach — na wiosnę 1874 — w których jeszcze nie było ustaw przeciw tego rodzaju zakładom. Ani naczelny prezes, ani rejencya, którzy 6 tygodni przed otworzeniem owych zakładów uwiadomieni zostali, nie mieli przeciw urządzeniu ich nic do nadmienienia. Po ogłoszeniu ustawy z 31 maja 1875, tyczącéj się zniesienia klasztornych kongregacyi, natychmiast zabierał się do usunięcia z Kamieńca Służebniczek Maryi, które już powiat téż opuściły. (Gaz. Tor.)

* **Rosyjski urząd celny** w Wierzbolowie znalazł przy rewizyi w lokomotywie pruskiéj materye jedwabne, które pruski maszynista tam ukrył. Urząd celny skonfiskował nietylko jedwab, ale i lokomotywę, twierdząc, że wedle rosyjskich ustaw celnych nietylko kontrabandę, ale i wóz, którym przemycanie chciano uskutecznić, podlega konfiskacie. Jest to fakt niepospolitéj doniosłości dla komunikacyi z Królestwem Polskiém. Jeśli bowiem jeden z jadących do Królestwa Polskiego koleją zabierze z sobą potajemnie podlegające cłu przedmioty, to rosyjski urząd celny nabiera prawa do skonfiskowania całego pociągu. (Gaz. Tor.)

* **Nad morzem bałtyckiém,** przy ujściu Wisły nadarzyła się w niedzielę o godzinie 2 po południu sposobność oglądania bardzo rzadkiego a pięknego zjawiska przyrody. Był to majak, fata morgana. Powietrze było bardzo pogodne, a morze zupełnie spokojne, gdy nagle pokazał się na wysokości morza po prawéj stronie Heli dość obszerny kawał kraju z drzewami, domami i wieżami, który kilku wyglądającemi z za chmurki małéj promieniami słonecznemi malowniczo był oświetlony. Obraz ten przedstawiał się to szerszy i mniéj jasny, to znów ścieśniony i wyrazisty. Gdy się odzwierciedlenie to rozwinęło do najwyższego stopnia, rozpoznano, że zjawisko przedstawia brzegi morskie od Neufahrwasser do Kletkowa, których porty, wieże, domy itd. bardzo wyraźnie się na horyzoncie odbiły. W końcu zdawał się cały krajobraz powoli zapadać w morze, aż o godzinie pół do czwartéj zjawisko zupełnie znikło

* **Muzeum techniczno przemysłowe krakowskie.** W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém dnia 1 października r. b. rozpoczynają się lekcye malarstwa, rysunków i drzeworytnictwa dla kobiet. Szkoła zostaje pod opieką i głównem kierownictwem dyrektora szkoły sztuk pięknych, p. Jana Matejki.

W I oddziale udziela rysunków i malarstwa p. Hipolit Lipiński.

W II oddziale udziela rysunków p. Józef Siedlecki.

W III oddziale udziela rysunków p. Leonia Bierkowska.

Drzeworytnictwa udziela p. Henryk Danielski.

Prelekcye na wydziale sztuk pięknych, jako téż na wydziałach historyczno-literackim i nauk przyrodniczych rozpoczną się w początkach listopada i trwać będą do maja.

Jednocześnie rozpoczną się wykłady na wydziale handlowym dla kobiet, jeśli się zbierze przynajmniéj 12 uczennic.

Na wydziale gospodarczym, z powodu kosztów znacznych, lekcye mogą rozpocząć się dopiero wtedy, jak zbierze się dostateczna liczba uczennic. Uczennice, zapisujące się na wydział gospodarczy, powinny pierwéj wysłuchać kursu nauk przyrodniczych. Wstępnych egzaminów żadnych nie ma — jedynym warunkiem przyjęcia jest ukończonych lat 16, gdyż te wykłady przeznaczone są dla osób, które już są dostatecznie rozwinięte umysłowo, a przytém mają już pewne przygotowawcze zasadnicze wiadomości do słuchania prelekcyi, wykładanych na sposób akademicki. Dla tych pań, którymby na tém zależało, aby mieć świadectwa uzdolnienia z odbytych nauk, wprowadzone są egzamina w końcu kursu, lecz takowe nie są obowięzujące dla wszystkich słuchaczek.

Kraków, dnia 30 września 1875

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się 12 b. m. posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego. Sekretarz dr. Szujski przedstawił prace w ciągu feryi nadesłane: dra A. Sokołowskiego: Elekcya czeska po śmierci Zygmunta Luksemburczyka; A. H. Kirkora: Pokucie pod względem archeologicznym, rzecz polecona przez Komisyą archeologiczną Akademii; Józefa Grejnerta: Świat podaniowy; A. Wejnerta: O bractwach literackich w Polsce, niemniéj rękopism historyczny udzielony przez hr. Edmunda Starzeńskiego, mieszczący dzieje bezkrólewia po Janie III, skreślone przez X. Szpota S. J. po łacinie, w tłumaczeniu polskiem. Przedstawiono także Wydziałowi cały szereg prac p. Domicyana Mieczkowskiego, jako to: Pochwała historyczna Jana Sobieskiego. O isy krasomowczo-historyczne do dziejów polskich odnoszące się, Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego, Życiorysy znakomitszych mężów i niewiast z rodziny Leszczyńskich, Pochwała historyczna Stanisława Leszczyńskiego, Pochwała historyczna Tadeusza Kościuszki. Prace te, owoc długiego życia i wytrwałéj usilności, najszlachetniejszą tendencyą moralną i pięknym językiem polskim odznaczające się, sposobem traktowania przedmiotu należą do czasów minionych, a do dzisiejszéj metody badania dziejów nie przystają: powszechną jednakże była opinia Wydziału, że nadawaćby się mogły jako książki przeznaczone dla szerokiego koła czytelników, stokroć lepiéj, niż liczne tego rodzaju wyroby dzisiejsze tak pod względem czystości języka, jak wartości moralnéj.

Wybór dyrektora na miejsce śp. Józefa Kremera odłożono do zjazdu członków zwyczajnych na posiedzenie pełne prywatne dnia 31 października. (Czas).

* **Składki** dotychczasowe na nagrobek w Tarnowie Rufina Piotrowskiego, który tak pięknie a skromnie opisał swoją ucieczkę z Sybiru, wynoszą dotąd 426½ złr. Komitet zajmujący się wystawieniem tego grobowca zacnego człowieka, składają pp. profesor gimnazyalny Habura, Fr. Ważeński i kupiec tarnowski W. Müldner. (Czas).

* **Związek straży ochotniczych.** Ze Lwowa piszą: Niezmierne spustoszenia, których widownią był kraj nasz w ostatnich latach w skutek bezprzykładnych pożarów, niszczących do gruntu ludne osady miejskie i wiejskie obudziły obywatelstwo z apatyi, i z pociechą widzimy od niejakiego czasu gorliwy ruch około organizowania ochotniczych straży pożarnych. Ważna ta dla dobrobytu powszechnego sprawa postępuje jednak nader zwolna. Na przeszło 400 miast i miasteczek, zaledwo 74 pomyślały dotychczas o téj niezbędnéj organizacyi, wówczas kiedy o ścianę na Szląsku austryackim każda mieścina bez wyjątku jest już od dawna w posiadaniu poprawnych narzędzi, oraz porządnie umundurowanych i uzbrojonych gron ludzi, umiejących się z niemi w danych razach obchodzić. Tak samo rzecz się ma na Morawie, Dolnéj i Górnéj Austryi, w Salzburskiém, w Styryi i Tyrolu. W saméj Dolnéj Austryi istnieje obecnie przeszło 200 ochotniczych straży pożarnych na tak małém terytoryum, że gdy w jednéj miejscowości pożar, to na widok łuny, dymu, lub na wezwanie telegraficzne, zbiega się na ratunek sześć lub siedm straży ochotniczych, a w ostatnich latach nie było tam wypadku rozleglejszego ognia. Do takiéj wprawy i do takiego rozgałęzienia obrony pożarnéj przyjść w kraju naszym, było od lat trzech myślą powziętą na zjeździe strażackim w Wieliczce. Różne przeszkody stanęły na zawadzie w jéj wykonaniu. Dzięki inicyatywie straży brodzkiéj i delegatom straży krakowskiéj, ponowiono myśl utworzenia związku straży ochotniczych na zjeździe reprezentantów trzynaście towarzystw strażackich, odbytym w Brodach 26 lipca roku bieżącego i polecono wydziałowi straży lwowskiéj ułożenie statutów, tudzież zwołanie zjazdu delegatów wszystkich istniejących już lub zawięzujących się w kraju naszym towarzystw strażackich. Czyniąc zadość włożonemu jednogłośną uchwałą obowiązkowi, wydział straży ogniowéj lwowskiéj rozesłał ułożony statut związku i zaprosił do wysłania delegatów na zjazd, który się odbędzie we Lwowie dnia 31 października i 1 listopada r. b., a którego zadaniem będzie: 1) ukonstytuować związek; 2) uchwalić normalny statut i instrukcyą dla zawięzujących się towarzystw straży miejscowych i powiatowych; i 3) powziąć szczegółowe postanowienia prowadzące do zamierzonego celu. Poczyniono nadto kroki, aby podczas zjazdu urządzić bodaj małą wystawę narzędzi pożarnych i strażackich.

* **Doroczne posiedzenie Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich** we Lwowie odbyło się 12 b. m. w świątecznie przystrojonéj sali tegoż Zakładu, przy współudziale wcale nielicznie zgromadzonéj publiczności. Z wybitniejszych osobistości obecnych na posiedzeniu wymieniamy arcybiskupa Wierzchlejskiego, prezydenta miasta p. Jasińskiego, rektora uniwersytetu prof. dra Euzebiusza Czerkawskiego, byłego rektora dra Małeckiego. Prócz tego widzieliśmy kilku profesorów wszechnicy, kilkunastu literatów i kilka pań.

O godzinie wpół do 12 przed południem zagaił posiedzenie kurator Zakładu Ossolińskich hr. Krasicki, wzywając sekretarza dra Stanisława Smolkę do odczytania sprawozdania z całorocznych czynności Zakładu. Zestawiwszy wyczerpująco i systematycznie stan dochodów i rozchodów Zakładu w ubiegłym roku, wspomniał o nowo nabytych dziełach i zbiorach i podziękował imieniem Zakładu instytucyom i prywatnym osobom, za dary udzielone w ciągu roku Zakładowi.

Po sekretarzu zabrał głos p. August Bielowski, czynny członek krakowskiéj Akademii umiejętności i dyrektor biblioteki Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich. Mówca poświęcił na wstępie kilka gorących słów pamięci założyciela Zakładu i podał następnie w pięknych rysach pełny obraz ruchu i czynności naukowych, dokonanych w Zakładzie w czasie od października 1874 do października 1875 r. Przedewszystkiem zaznajomił szan. dyrektor publiczność z licznemi materyałami nagromadzonemi do trzeciego tomu „Dziejowych pomników Polski“ (Monumenta Poloniae historica), których krytyczną i umiejętną redakcyą kieruje sam p. Bielowski, przy współudziale zaszczytnie znanych historyków, i wspomniał o naukowych rezultatach poszukiwań czynionych w celach tego wydawnictwa po zagranicznych archiwach. W końcu mówił p. Bielowski o wydawnictwach zakładowych, a w szczególności o wydawanym kosztem i staraniem Zakładu „Dyplomataryuszu klasztoru Tynieckiego“ i dodał, iż obecnie przygotowuje Zakład do druku „Autobiografią Jerzego Ossolińskiego“, syna Zbigniewa, wojewody sędomirskiego, jednego z najsłynniejszych mówców i mężów stanu, którego rękopisma do téj pory się przechowały. (Ojczyzna)

* **Nekrologia.** Dnia 12 bm. umarł w Jasionce pod Rzeszowem w Galicyi, właściciel tego majątku Henryk Jędrzejowicz, członek Rady powiatowéj, licząc lat 57, obywatel powszechnie poważany. Rodzina Jędrzejowiczów w całym kraju odznacza się rzadkiemi cnotami obywatelskiemi, które rzecby można, utrzymały jednę okolicę kraju od moralnego i materyalnego upadku. Łączność téż życia obywatelskiego, wyższy poziom moralny i lepszy stan materyalny, jakim się odznacza Rzeszowskie, w znacznéj części przypisać należy wpływowemu stanowisku rodziny Jędrzejowiczów. Że zgonem ś. p. Henryka traci ten zacny ród drugi filar, bo przed paru laty zmarł starszy brat Henryka Jan Jędrzejowicz, którego powaga i zasługi, znane były w całym kraju Henryk Jędrzejowicz ożeniony z Hoffmanówną, córką pułkownika Hoffmana, zostawia jedyną córkę świeżo zamężną za p. Kazimierzem Zeleńskim. — Władysław Milowicz, właściciel dóbr w powiecie hrubieszowskim i sędzia pokoju, wracając z Karlsbadu do Królestwa Polskiego, umarł dnia 7 bm. we Lwowie.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 17 października św. Jadwigi wdowy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29; zachód o godz. 5 minut 1. Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 17 października 1672 Tatarzy wezwani do obrony granic Rzeczypospolitéj. — 1676 pokój z Turkami pod Żurawnem.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 18 października św. Łukasza Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 50. Długość dnia 10 godzin 36 min.

Wypadki historyczne. Dnia 18 października 1523 urodzenie Anny Jagiellonki. — 1528 Litwa obiera dziesięcioletniego Zygmunta Augusta wielkim księciem. — 1660 bitwy nad Dnieprem i pod Mohilowem.

Jarmarki. Dnia 18 października: Murowana Goślina, Starygard (Altmark), Świecie, Tuchola, Kłajpeda, Orneta, Gliwice, Woźniki. Dnia 19 października: Grodzisk, Krzywin, Nowe Miasto n. W., Skoki, Wronki, Piła, Lisewo, Góra, Stołupiany. Dnia 20 października: Kartuzy, Racibórz. Dnia 22 października: Św. Siekierka. Dnia 23 października: Prabuty.

Sejm prowincyonalny Wielk. Księstwa Poznańskiego.

* W czwartek dnia 14 bm. przedłożono sejmowi prowincyonalnemu najprzód memoryał o zakładzie niewidomych w Bydgoszczy, następnie ustanowiono etat zakładów głuchoniemych w Poznaniu i Pile na lata 1876 i 77, wynoszący z rocznym dodatkiem: 40,067 resp. 53,050 grzywien, przyznano również jednorazowy dodatek na rozszerzenie tych zakładów w ilości 3000 resp. 4200 grzywien z funduszów prowincyonalnych; daléj unormowano roczny etat prowincyonalnéj komisyi administracyjnéj na 4530 grzywien; przyjęto projekt regulaminu zakładu naukowego dla akuszerek w Poznaniu i ustanowiono połączony z tymże regulaminem etat na lata 1876—78 w ilości 7570 grzywien na każdy rok. Kilka petycyi załatwiono przejściem do porządku dziennego; towarzystwu politechnicznemu przyznano roczną subwencyą w ilości 3000 grzywien i przyjęto złożenie rachunków od sprawozdawcy prowincyonalnego Towarzystwa zabezpieczeń od ognia.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 15 października. [Książę Bismarck nie jedzie do Włoszech. — Ze sejmu Bawarskiego. — Wiadomości bieżące.] Zamiar stanowczy księcia Bismarcka nie jechania do Włoch jest dzisiaj pierwszorzędnym faktem przez dzienniki niemieckie obrabianym. Nat. Ztg twierdzi, że „jakkolwiek doniosłość i znaczenie cesarskiéj wizyty nie poniesie przez to żadnego uszczerbku, to je-

dnak tak w Berlinie, jak w Medyolanie i Rzymie uznają powszechnie, że z usunięciem się księcia Bismarcka braknie w obrazie pddróży cesarskiéj jednego z najbardziéj charakterystycznych rysów. W całych Niemczech będą żałować, że lud włoski nie będzie miał sposobności ujrzeć męża stanu, którego imię zawisło na ustach wszystkich, przyjaciół i nieprzyjaciół. Lecz przyjaciele polityki Bismarcka tak dobrze we Włoszech jak w Niemczech pocieszać się będą tą myślą, że najlepszą usługę oddać można interesom przywiązanym do kierującego męża stanu, jeżeli zdrowie jego mocno skołatane nie będzie wystawione na szwank. Podróż jednak nie traci politycznego charakteru, gdyż sekretarz stanu v. Bülow opuścił dzisiaj Berlin, aby się przyłączyć do świty cesarskiéj, a w jego towarzystwie jedzie hr. Herbert Bismarck syn kanclerza." Jakżeż w tym wywodzie niknie postać cesarza wobec potężnie narysowanéj postaci Bismarcka! Liberałom wszystko wolno, tylko dla katolików jest świętą osoba i majestat królewski.

Reichs u. Staats Anzg. zamieszcza także w téj sprawie urzędowe communiqué, „że ks. Bismarck aż do początku bieżącego tygodnia spodziewał się na pewno, że będzie mógł cesarzowi w podróży towarzyszyć. Zdrowie jego jednak nie było tego rodzaju, aby mógł był tak daleką podróż przedsięwziąć bez poradzenia się lekarzy. Lekarz powołany do Warcina stanowczo przeciw téj podróży zaprotestował, na co się książę kanclerz z żalem zgodzić musiał. Na rozkaz cesarski pojedzie sekretarz stanu p. Bülow, który już dzisiaj w tym celu wyjechał do Insbrucku, gdzie się przyłączy do świty cesarskiéj. Na czas nieobecności sekretarza właściwego zastępstwa nie urządzono; sprawy niepolityczne obrabiać będzie tymczasowo tajny radzca von Philipsborn, bieżące sprawy politycznego wydziału poseł, tajny radzca legacyjny von Radowitz."

Bliższe szczegóły o posiedzeniu Izby bawarskiéj z dnia 14 dotąd nie nadeszły. Jakie wyrażenia posła Schels spowodowały opuszczenie sali posiedzeń przez liberałów, podaje dzisiaj Biuro Wolfta dokładniejszą nieco wiadomość, ale jak wszystko, co z tego biura pochodzi, ostrożnie przyjmować należy. Podług tego doniesienia powód do burzliwéj sceny, wywołanéj przez partyą liberalną, miało dać odczytanie przez posła Schels napaści północno-niemieckich pism satyrycznych na osobę króla bawarskiego wymierzonych. Wskutek tego opuścili liberalni salę w chwili, kiedy Schels powiedział, że partya liberalna chce odrębność Bawaryi utopić w jednolitém państwie niemieckiém.

Germania dodaje do téj wiadomości doskonałą uwagę, „że dziwnie od razu liberały tak delikatnego nabrali poczucia na szyderstwa z króla bawarskiego, iż niepodobieństwem dla nich było ich słuchać. Kiedy jednak te urągowiska z całym bezwstydem, do jakiego są zdolne humorystyczne pisma północno-niemieckie, ogłaszane były, nie znaleźli bawarscy liberalni ani jednego słowa protestu. Teraz zaś, gdy zmiarkowali, że ta sprawa groźną dla nich być może, zarzucają prędko na swe ramiona płaszcz lojalności. Oprócz tego śmiesznem jest, jeżeli się wywołuje w podobny sposób na scenę demonstracyą, gdyż to od dawnego czasu należy do taktyki liberalnéj, aby mowy swe parlamentarne opieprzyć wszelkiemi możliwemi wyjątkami i cytatami z gazet katolickich. Zresztą zdaje się prawie, jakoby ta depesza miała głównie udowodnić, że liberały nie występują przeciw zjednoczeniu Bawaryi z Niemcami. Gdyby tak się rzecz miała, toby się liberalna bawarska lojalność okazała dopiero prawdziwym humbugiem."

Jak się była można spodziewać, dzienniki liberalne berlińskie nie posiadają się z wściekłości dla wypadku debaty adresowéj w izbie bawarskiéj. Trudno wyrazić w języku polskim wszystkie wyzwiska, jakiemi zaszczyczana jest przez nie patryotyczna frakcya. Nation. Ztg. przyrównuje sejm bawarski do kusyna chłopskiego w wyższéj Bawaryi, w którem dyskusya kończy się bijatyką powyrywanemi z krzeseł nogami.

O dalszych losach sejmu bawarskiego. po opisanych na czele naszego wczorajszego numeru burzliwych scenach i przyjęciu adresu donosi, bióro Wolffa, że posiedzenie izby wyznaczone na dzień dzisiejszy rozpoczęło się o $11^1/_2$ godzinie przed południem, lecz żaden minister się nie pokazał. Izba obradowała nad projektem podatku od psów i przekazała go w końcu komisyi, składającéj się z 14 członków. Kiedy się odbędzie najbliższe posiedzenie, niewiadomo.

Adres zaś uchwalony wręczony już został najwyższemu marszałkowi dworu, który go ma przesłać Królowi. Król bawarski wyjechał z zamku Berg do Hohenschwangau, aby wziąść udział w uroczystościach na cześć urodzin Królowéj matki urządzonych. — Ministerstwo bawarskie odbyło dzisiaj o godzinie 9 rano plenarne posiedzenie.

Jak wiadomo, fundusz inwalidów poniósł ogromne straty wskutek zakupna obligacyi kolejowych, których kurs niesłychanie się zniżył. Liberały popełniły tę niepojętą niezręczność, że winę tych strat spędziły na rząd cesarski. Ten też nie pozostał dłużnym odpowiedzi, która, przyznać to należy, przez wzgląd na wstrętny serwilizm nacyonalliberałów wypadła znakomicie. Jedno z urzędowych pism berlińskich zwraca na to uwagę, że przecież niemieckiemu parlamentowi przysługuje kontrola, i że zakupno wspomnionych papierów nastąpiło wskutek wyraźnego zezwolenia pp. Miquel, Bamberger itd., jednem słowem liberalnéj partyi.

Przy odbytych dzisiaj w W. Ks. Badeńskiem 31 wyborach uzupełniających do izby poselskiéj obrano 22 kandydatów partyi nacyonalliberalnéj, 6 katolików i 2 demokratów. Katolicy pozyskali 2 krzesła więcéj.

W czwartym okręgu wyborczym Wiesbaden niemieckiego kandydat partyi postępowców, radzca sądu p. Hilf z Limburga 9467 głosami. Jego przeciwnik, kandydat katolików otrzymał tylko 4544 głosów.

Westf. Merkur donosi, że jego właściciel p. Böddinghaus uwięziony został dla tego, że odmówił zeznań o dwóch artykułach zamieszczonych w temże piśmie i o stósunkach personału redakcyjnego Już to po raz drugi p. Böddinghaus dla odmówienia świadectwa został uwięziony. Również i jeden z współpracowników téjże gazety p. Schumacher miał być uwięzionym.

Ks. Leopold Bawarski ma wskutek rady lekarskiéj przepędzić zimę w Afryce. Małżonka jego Ks. Gizela będzie mu towarzyszyć. Zwiedzą naprzód Algier i wyspy wybrzeża zachodniego.

Żyjący w Medyolanie Niemcy gotują się ofiarować cesarzowi Wilhelmowi przy téj sposobności bogatą czarę srebrną wartości 6000 franków. Na jéj dnie jest Victoria, otoczona bożkami Olympu, która uwieńcza cesarza Wilhelma. Podpis nosi datę dnia przybycia tego monarchy do Medyolanu i słowa: Ex bello pax!

Wszystkie teatra berlińskie rozpoczynają teraz sezon zimowy i starają się o nowości. Dotąd jednak nic ważnego nie przedstawiono. W operze królewskiéj ma wkrótce być daną opera Ryszarda Wagnera „Tristan i Izolda", o któréj głośny maestro sam napisał: że świat ma pokazać, czy jest godnym uznać podobny cudotwór. Zobaczymy co to będzie! W téj operze królewskiéj przedstawionym także być ma wkrótce nowy balet dyrektora Pawła Taglioni: „Magdalena." Balet ten miał się ukazać na scenie już 4 listopada rb. na obchód 50-letniego jubileuszu dyrekcyi p. Taglioniego, który tu jest powszechnie lubiony i poważany, ale zdaje się, że wielkie przygotowania wymagane przez okazałą bardzo wystawę, opóźnią nieco to przedstawienie.

W teatrze „Victoria" grają po 200 raz ciągle „Podróż około świata", a dyrekcya tego teatru nabyła już sztukę „Podróż do księżyca", z powieści Juliusza Verne, która w Paryżu po raz pierwszy daną będzie 15 b. m. Są to sztuki bez wartości moralnéj, oparte jedynie na świetnych dekoracyach i kostiumach, baletach i czarująco urządzoném świetle elektryczném.

W sali koncertowéj „Reichshallen" na placu Dönhofa, grała orkiestra złożona z 40 kobiet pod dyrekcyą pani Józefy Amann-Weinlich z Wiednia; w sali koncertowéj ulicy Kipskiéj, znany Bilse. Cyrk Salomońskiego licznych miewa widzów. Wszystkie widowiska są co wieczór napełnione. Ludzie stękają i żalą się na biedę, a hulają, jakby kieszenie nigdy się wypróżnić nie miały. Jest to charakterystyka naszego czasu.

* **Łuck**. [Moskiewskie rozbestwienie.] Korespondent Czasu pisze z Wołynia pod dniem 24 września:

.....

I słyszeć z dala tych szatanów wycia
Co ziemię moją okuli w kajdany.
Jak Dant przez piekło, przeszedłem za życia!

Tak nasz wieszcz nieśmiertelny wyraził boleść wielkiéj swéj duszy nad nękaną przed wrogów Ojczyzną, któréj nieustannego męczeństwa nie pojmują nie tylko cudzoziemcy, lecz nawet ci z ziomków naszych, nad którymi nie cięży barbarzyńska moskiewska ręka, nie wierzą, aby się dziać mogły podobne rzeczy w ucywilizowanéj Europie w XIX wieku, a obrazy kreślone z męczeńskiéj ziemi, poczytują za przesadzone. Lecz gdyby widzieli zbliska, na co my patrzymy, gdyby na sobie doświadczyli tego, co się dzieje w prowincyach polskich pod panowaniem Moskwy, nie daliby się łudzić cywilizowanemi pozorami Moskali, których za granicą widzieć im się zdarza.

Fakt zaszły w obozie pod Łuckiem w dzień carskich imienin, jakby dla okazania światu istoty tego samowładztwa, i rozpusty wyprawione przez zbrojne zastępy, najwymowniejszym są obrazem narodu i rządu, który Europa do cywilizowanych zalicza.

Dzień carskich imienin postanowiono obchodzić uroczyście w obozie, przy sutéj iluminacyi i ogniach sztucznych. Ogłoszono o tém w Łucku i okolicy, aby mnóstwo osób zwabić. Na kilka dni przed uroczystością zaczęto robić przygotowania, budowano bramy tryumfalne z cyframi carskiemi i innemi emblematami. W dzień uroczystości ku wieczorowi tłumy mieszkańców Łucka i okolicy w powozach i pieszo zbliżyły się ku obozowi i rozstawiły się w miejscu, skąd najlepiéj widać. Największą część publiczności stanowiły bogate żydówki, żony i córki miejscowych kupców. Gdy ognie sztuczne wypuszczać zaczęto, publiczność zbliżyła się do obozu, a wtedy zaczął się ruch wojska wyciągnionemi kolumnami, co wzięto za jakieś manewra wojskowe urządzone umyślnie dla uroczystości. Niedostrzeżono jednak, że manewrujące kolumny wojska zaczęły się rozciągać i otaczać zgromadzoną licznie publiczność. A gdy już okrążyły ją, zagrzmiał głos komendy: „tiepier pohulajtie rabiata" i w téj chwili iluminacye nagle zgaszono, a tłum żołdactwa z dzikim okrzykiem rzucił się na publiczność: zaczęto obdzierać z klejnotów i odzienia kobiety, a potém je znieważać, nie przepuszczając nawet najmłodszym. Krzyk barbarzyńców głuszył jęki bezbronnych kobiet, wystawionych na samowolę rozbestwionego żołdactwa, w którego szponach zostawały wraz z kosztownemi kolczykami i uszy mordowanych kobiet, z których kilkanaście zostało bez życia, reszta prawie naga zawlekła się wśród ciemności nocy do miasta. W téj liczbie znalazła się nieszczęśliwa hrabina... z 18 letnią córką, która przybywszy z prowincyi do powiatowego miasta w interesie majątkowym, także odbyła ten spacer dla przypatrzenia się iluminacyi. Powóz jéj z końmi i dwoma ludźmi służącemi nie wrócił. Dotąd niewiadomo, co się z nimi stało. Kilkunastu mieszkańców miasta towarzyszących kobietom nie wróciło także do domu. Nieszczęśliwe kobiety opowiadają i przypuszczają, że musieli zginąć w obronie napadniętych niewiast, które chcieli wydrzeć z rąk rozbestwionego żołdactwa.

Z czyjego rozkazu lub natchnienia barbarzyństwo to dokonane zostało, niewiadomo. Domyślać się tylko należy, że rzecz ta zawczasu ułożoną była. Jeden bowiem z oficerów kwaterujący w mieście u jednego z bogatszych kupców Łucka, widząc wybierające się kobiety na iluminacyą, odradzał usilnie gospodyni domu ten zamiar, i namawiał, aby została w domu z rodziną. Widocznie wiedział o tém, co się tam stać ma. Zapóźno, bo dopiero po wydarzoném nieszczęściu przypomniały sobie radę uczciwszego od innych żołdaków Moskala, co u nich kwaterował.

Na drugi dzień po wydarzoném nieszczęściu, mieszkańcy miasta udali się do jenerała dywizyi kwaterującego w mieście i nieobecnego pod tę porę w obozie, ze skargą, lecz ten jéj nie przyjął. Zrozpaczeni mieszkańcy wysłali telegram do cara, którego przybycie do Łucka zapowiedzianém było dla przeglądu wojska przed zakończeniem obozowania. Widocznie, że ten telegram nie doszedł rąk jego, kiedy nadszedł rozkaz, aby większą część obozującego wojska wysłać drogą żelazną do Kijowa, gdzie miał car przybyć i przegląd odbyć. Dla takiego uczczenia tego carskiego festynu przeznaczony był jeden tylko pułk jakucki piechoty. Reszta wojska stała nieruchoma, wydając solenne okrzyki hura!

Po takiem zakończeniu tegorocznego obozowania wojska powróciły na leże zimowe. Dywizya jenerała Chrapowickiego rozkwaterowaną została w siedmiu powiatach Wołynia, jako to: Kowelskim, Włodzimierskim, Łuckim, Krzemienieckim, Dubieńskim, Ostrogskim i Zasławskim. Składa się ona z czterech pułków piechoty, dwóch pułków kawaleryi, jednego artyleryi i jednego kozaków; kawalerskie pułki zbliżone do saméj granicy, to jest, pułk ułanów i dragonów, i te przeważnie rozkwaterowano w Dubieńskim powiecie.

* **Londyn**. [Mowa hrabiego Derby w Liwerpolu.] W téj chwili w Anglii w najzupełniejszym jest rozwoju tąk zwany parlament pozasesyjny, to znaczy, że wszyscy członkowie parlamentu, zwłaszcza téż ważniejsi, ministrowie, naczelnicy stronnictw, korzystając z rozmaitych sposobności wystawowych, bankietowych i innych, przemawiają na zebraniach o sprawach publicznych, a mowy ich dzienniki skwapliwie ogłaszają i jeżeli warto komentują. Nieustanny stósunek z narodem jest potrzebą i obowiązkiem angielskiego męża stanu. Po zamknięciu więc urzędowych posiedzeń parlamentu, w czasie trwających przez pół roku feryi sejmowych, zwyczaj i owa polityczna potrzeba wytworzyły ów parlament out of session, na którym miewane mowy warte są niekiedy wystąpień w czasie posiedzeń urzędowych.

W tym to charakterze przed kilkoma dniami występował w Liwerpolu na obiedzie przez tamecznego lorda-majora, na jego cześć danym, lord Derby, minister spraw zagranicznych. Mowa jego dość obszerna dotykała trzech przedmiotów: 1. Wpływu zagranicznego Wielkiéj Brytanii; 2. spraw bieżących Turcyi; 3. Stósunków W. Brytanii z Chinami, które w téj chwili niemałe w Londynie budzą obawy. Wszystkie te przedmioty są ciekawe, a zwłaszcza pierwszy i drugi; ograniczymy się jednakże tylko do drugiego punktu, co do pierwszego zaznaczając, że minister królowéj Wiktoryi oświadczył nie bez dumy, że Anglia ma nad wszystkiemi państwami tę wyższość, iż niczego nie potrzebuje i niczego się nie lęka, nie mając granic do prostowania, nie mając zamiarów zaborczych i nie mogąc być najechaną; że prawdzie wpływ jéj dziś nie jest taki, jak w czasie wojen napoleńskich, kiedy na prawo i na lewo wyrzucała setki milionów na kupowanie sobie sprzymierzeńców, lecz gdyby dziś chciała tak samo wydatkować, tak samo miałaby posłusznych przyjaciół, ale że to byłyby wyrzucone pieniądze; — „gra świecy niewarta", — jak mówią Francuzi.

Co do spraw tureckich, lord minister dziwi się także, dla czego powstanie hercegowińskie tyle wywołało hałasu? Przypisuje to temu, że przypadło ono w chwili, kiedy dziennikarstwo nie miało o czém pisać, więc chwytało i wałkowało, co się nadarzyło z brzega. Kto wie jednak, czy lord minister sam wierzy temu, co mówi. Powstanie samo w sobie istotnie nie posiada téj siły, jaką mu przypisują przyjazne organa słowiańskie; niezaprzeczenie dzienniki wydrukowały na korzyść powstańców mnóstwo reklam; ale najrzód wszystkie te reklamy na nicby się nie przydały, gdyby po za niemi nie było czegoś istotnego; powtóre dzienniki, zwłaszcza téż niemieckie, które głównie ważność powstania roztrąbiły, znalazłyby sobie rychło coś innego, gdyby w podnoszeniu i podtrzymywaniu ważności powstania nie miały jakiegoś politycznego, z góry im wskazanego interesu. Jakkolwiek bowiem giełdowa partya bessyerów, mająca niemało dzienników na swe rozkazy, wiele na tém zarobić mogła, jednakże ta strona spekulantów giełdowych nie może rozporządzać takiemi środkami w Niemczech, by taką jednomyślność w dziennikarstwie co do danéj i to tak wysoko politycznéj kwestyi zyskać.

Brak więc przedmiotów do zapełnienia kolumn dziennikarskich mógł z początku i to w części przyczynić się do bardziéj optycznego i barwnego przedstawiania wypadków, ale nie tłumaczy wcale ani trwogi rządów sąsiednich, ani ruchu dyplomacyi, ani niefortunnych komisyi konsularnych, ani wystąpień w Stambule, których owocem jest ostatnie sułtańskie irade i inne ciekawe ustępstwa tureckim chrześcianom porobione chociaż na papierze tylko. Można niewiele trzymać o dyplomacyi, jednakże trudno przypuścić, by się tak dała wywieść w pole nie mającym co pisać dziennikarzom. Albo powstanie to było ważniejszym objawem, niż przypuszcza lord Derby, albo dyplomacya mocarstw dała się wywieść w pole głodnemu wiadomości dziennikarstwu, bo chciała być zwiedzioną i było to jéj zapewne potrzebne.

Znając subtelność i ciętość języka dyplomatycznego, możnaby powiedzieć, że lord Derby, korzystając ze swobody popieczeniowéj chwili, przedrwiwa sobie nieco z dyplomacyi mocarstw, które niby tak czynnie za pomocą konsularnéj komisyi i rozmaitych przedstawień wystąpiły, a do których Wielka Brytania nie należała, mówiąc: „Naczelnicy ruchu spodziewali się niezawodnie, iż zyskają poparcie tajne lub jawne wielkich mocarstw. — Nadzieja ta zawiodła ich. Wielkie mocarstwa wszystkie bez wyjątku dały dowód poczucia trudności położenia i niestósowności burzenia tam, gdzie nie można odbudować." Zestawiając te wyrazy z faktami, możnaby przypuszczać, że lord Derby chciał powiedzieć dyplomacyi mocarstw lądowych: Zamierzaliście coś, niedokonaliście nic, mięszaliście się niepotrzebnie, wywołaliście nadzieje, których spełnić nie możecie, partirunt montes...

W dalszym ciągu lord Derby wypowiada swoją, to jest Anglii opinią o sprawie bośniacko-hercegowińskiéj. to jest o sprawie rozbioru czy rozpadnięcia się Turcyi. Według niego, to jest wedle zdania rządu angielskiego, z wyjątkiem pewnych spraw administracyjnych i podatkowych, polityczne rzeczy powinny pozostać i pozostaną tak jak są. „Niektóre osoby, mówi on, projektują nadanie rzeczonym prowincyom autonomii podobnéj do Serbii i Rumunii. O ile mi się zdaje, myśl ta nie będzie dobrze przyjęta przez żadną ze stron interesowanych. Autonomia miejscowa jest bardzo dobrą rzeczą, gdy się ma do czynienia z jedną rasą i jedną religią, ale tam gdzie chrześcianie i mahometanie są pomięszani i znajdują się w sile prawie równéj, pozwolenie dane im do zarządzania swemi sprawami wewnętrznemi znaczyłoby to samo, co pozwolenie, by silniejszy uciskał, a jeżeli zdoła, wytępił słabszego. Można wiele zrobić w sferze usunięcia nadużyć i ulżenia podatków; ale na nic się nie zda zaprzeczenie, że co bądź się zrobi, żywioły niezadowolenia istnieć nie przestaną. Tylko na wysokim stopniu cywilizacyi, a nawet i wówczas nie zawsze, dwie współzawodniczące religie mogą żyć obok siebie w jednym kraju. Stan rzeczy, jak ja go pojmuję, nie przypuszcza kuracyi radykalnéj; ulga jednak jest możebna, resztę zaś można zostawić czasowi."

Jakkolwiek rozumowania lorda ministra zdają się nam w téj części bardzo płytkie, i że tak się wyrazimy, do pojęcia poobiednich słuchaczów zastósowane, patrząc jednak na to, co się teraz dzieje, przypuścić należy, że dyplomacya mocarstw kontynentalnych nagle nawróciła się na angielską wiarę w kwestyi hercegowińskiéj. Najmniéj tego nawrócenia widzimy w dziennikach pruskich, które istotnie najśmieléj obstawały za radykalnemi środkami mogącemi i tyranii Turków tamę i pewne wstępne przygotowania dla rozwiązania z czasem kwestyi wschodniéj położyć; ale i te już dziś w swych dowodzeniach osłabły. Wszystkie inne półurzędowe organa różnych państw na potęgę radzą powstańcom, by z wdzięcznością przyjęli sułtańskie irade, by bezwarunkowo wierzyli we wszystko, co im Serwer czy inny jakibądź basza obiecuje. Wprawdzie namowy te na wiele się nie przydadzą, bo powstańcy ich nie czytają, czytać nie umiejąc, wskazują tylko dzisiejsze chęci i nagłe trwogi dyplomacyi, dowodzą, że ów zrazu wielki zamach zwinął się płazem, z którego dziś wielki wezyr i Reis effendi pewno robiliby dowcipne karykatury, gdyby prawowiernym synom Mahometa wolno było w podobne bawić się rzeczy. Za to lord Derby pozwala sobie dawać swym kolegom zasłużone nauczki. Ten wielki a czczy zamach dyplomacyi wyszedł tylko, jak wszystkie podobne zamachy, na równie wielką korzyść Turcyi, która politycznie (nie mówimy finansowo) wyjdzie z tego przesilenia silniejsza, i to wyjdzie tak dzięki przeciwnéj Porcie dyplomacyi. Patrząc bowiem na przebieg wypadków, na ową grę dyplomatyczną, na postawę mocarstw, na upokorzenie Serbii, zagrożonéj w dodatku wewnętrznemi wstrząśnieniami, nawet najzaciętszy wróg Turcyi musi przyznać: „Że stare cielsko Turecczyzny okazuje się twardsze i do oporu zdolniejsze, niż się zdawali przypuszczać nie tylko wrogi, ale i przyjaciele; że godzina początku byzanckiéj katastrofy wcale jeszcze nie uderzyła, ani téż nie odpadają jeszcze członki, które tak długo stanowiły potęgę dumnego państwa tureckiego." Tak mówi ważny organ Madziarów równie wrogich Słowiańszczyznie, jak Niemcy i Turcy. Widząc jednak fiasco, jakie dyplomacya kontynentalna zrobiła dziś na półwyspie bałkańskim, widząc jéj upokorzone cofanie się, trudno nie przyznać, by ostatecznie peszteński Lloyd i hrabia Derby jasno biegu wypadków nie przewidzieli.

* **Paryż**, 14 października. [„Semaine religieuse" w Arras. — Podróż cesarza do Włoch. — Kwestya finansów tureckich. — Bonapartyści na Korsyce. — Armia terytoryalna. — Wiadomości bieżące.] Semaine religieuse, pismo wychodzące w Arras pod dyrekcyą jeneralnego sekretarza biskupiego, streszcza w trzynastu punktach, czego potrzeba Francyi dla jéj odrodzenia. Francya, która tyle zawiniła w ostatniém stuleciu, powinna się najpierw pojednać z Bogiem i przywrócić cześć i prawa, jakie się Bogu należą w społeczeństwie chrześciańskiém. Trzeba jéj się wyrzec i odstąpić tego, co nierozsądnie nazywają zasadami z roku 1789; na miejsce tych zasad postawić i uznać katolickie konserwatywne pryncypia, będące jedyném źródłem prawdziwéj wolności, równości i braterstwa; powinna daléj Francya prawnie przywrócić trzy wielkie korporacye państwa które były silną podstawą dzisiejszéj monarchii

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 238.

Sobota, 16 października 1875.

aby w ten sposób osięgnąć prawdziwą reprezentacyą żywotnych sił narodu i usunąć prawo pospolitego głosowania, które zawsze było kłemstwem na korzyść intrygi; należy skreślić ateizm z księgi karnéj, usuwając z niéj zasadę, że wszystkie religie są sobie równe; należy znieść małżeństwo cywilne, Kościołowi przyznać zupełną wolność działania i prawo cywilnej niezależnéj osoby; należy zdecentralizować rząd, przenosząc siedlisko jego po za obręb Paryża; należy zdecentralizować administracyą, przywracając starym prowincyom przynależne im prawa; trzeba zapobiedz pogwałceniu świąt; zdecentralizować wychowanie, przywracając dawniejsze dwadzieścia wszechnic. Należy przywrócić dawniejszą powagę ojcowską, oddawając ojcom rodziny prawo wolnego rozporządzania majątkiem i przyznając im prawo zasiadania wedle starszeństwa w radzie miejskiéj. Należy znieść tajnn stowarzyszenia; zapobiedz wyuzdanéj wolności prasy; zniweczyć jednem słowem całe dzieło rewolucyi. Dzienniki liberalne i radykalne wniebogłosy krzyczą przeciw fanatycznéj odwadze Semaine religieuse, występującéj z tak śmiałym programem, uważają ze swéj strony żądanie tego dziennika za największą możebną rewolucyą i pogwałcenie praw istniejących, jako podburzanie ludności itd. Nie wchodząc w doniosłość politycznych reform jakich żąda Semaine, która nie w swojém jedynie imieniu ale w imieniu wszystkich katolików występuje, powiedzieć możemy, że program jéj religijny i społeczny nie sprzeciwia się w niczém zasadom chrześciańskiego społeczeństwa i że jedynie na korzyść Francyi wyjść by mogło utwierdzenie powagi Krzyża we wszystkich swychdzielnicach od morza do morza. Jeżeli na Francyą spadnie grom wewnętrznych zaburzeń, jeźli machinacye tajnych stowarzyszeń i jawne działanie radykałów dojrzeją i owoc wydadzą złowropi, gdzież dla niéj nadzieja zbawienia, jeźli nie w Krzyżu i w chrześciańskich zasach, do których wrócić musi koniecznie!

We Francyi wywołały ostatnie tureckie operacye finansowe prawdziwy okrzyk zgrozy i oburzenia. Sprawą tą zajmowano się i na ostatniéj radzie ministrów, odbytéj pod przewodnictwem marszałka Mac Mahona. Jeśli wierzyć można półurzędowemu organowi księcia Decazes, Monitorowi, postanowił rząd francuski kwestyą tę poruszyć na drodze dyplomatycznéj, nie mając jednakże zamiaru mięszać się wprost w wewnętrzne sprawy Turcyi; jak już donosiliśmy, interpelował na posiedzeniu komisyi nieustającéj w téj sprawie ministra spraw wewnętrznych deputowany Lejère i otrzymał odpowiedź, że minister spraw zewnętrznych poczynił już u mocarstw interesowanych potrzebne kroki. W tym celu odbywały się w tych dniach konferencye między ministrem spraw zewnętrznych, ambasadorem tureckim, francuskim ministrem finansów, poddyrektorem banku francuskiego, markizem de Ploeuc, i ambasadorem angielskim. Procenta pożczyki tureckiéj z r. 1874 mają być za następne półrocze całkiem zapłacone, jak to wnosić można z ogłoszeń prezesa francuskiego Crédit mobilier, który donosi, że otrzymał pieniądze na płatne kupony i amortyzacyą i w tych dniach wypłacać będzie.

Jedno ze znanych pism francuskich streszcza w obszernym artykule zapatrywania swoje na podróż cesarza niemieckiego do Włoch. Po historycznych uwagach i porównaniu Hohenstaufów z Hohenzolernami, powiada, że książę Bismarck zamierza w Watykanie osadzić papieża w myśl dzisiejszéj walki kościelno-politycznéj w Niemczech. Armia włoska będzie odtąd tylko pomocniczym korpusem wojsk cesarskich a po ukończeniu kolei świętego Gotharda, handlowe miejsca włoskie staną się targowiskiem dla towarów niemieckich.

Tryumfalny pochód cesarza do Medyolanu, zada kłam dewizie włoskiéj: „Italia farà da se."

Z Korsyki donoszą o głośnych demonstracyach na rzecz Bonapartystów. Gdy znany deputowany Abbattuci ze znaczną świtą, w któréj się znajdowało kilku sędziów pokoju przybył do Chigliaccia przyjęto go tam wystrzałami z dział okrzykami: „Niech żyje cesarzewicz, Niech żyje Napoleon IV." Ani policya ani żandarmerya nie wystąpiła przeciw tym objawom a władze centralne milczą dotychczas jakby o niczem nie wiedziały. Bonapartyści zwrócili obecnie główną uwagę na nauczycieli, którym nadsyłają broszury jak np. „Procès du 4 Septembre" „Crime de l'Opposition" „Qui a voulu la guerre?" „Sédan" „Bilan du 4 Septembre" „Justice de l'Assamblée nationale" etc.

Do dawniejszych naszych doniesień o armii terytoryalnéj francuzkiéj, dodajemy, że artylerya składać się będzie z 18 pułków, z których każdy korpus będzie miał po jednym pułku; okręgi z których artylerzyści rekrutowani będą już są oznaczone. Inżynierya armii terytoryalnéj składać się będzie z 18 batalionów. Wedle prawa z 13 marca 1875 każda baterya i każdy batalion inżynieryi składać się musi przynajmniéj w trzeciéj części z wysłużonych żołnierzy. Pułkami artyleryi dowodzić będą podpułkownicy; tren składać się będzie z 18 szwadronów, a żołnierze rekrutować się będą w tych samych okręgach co artylerzyści. Liczba szwadronów dla każdego korpusu nie jest jeszcze oznaczoną; żołnierze, którzy się na własny koszt wyekwipują i konie sobie sprawią, mogą tworzyć szwadrony woluntaryuszów.

Fanny Lear (Miss Blackford) opuściła wczoraj Paryż i udała się do Londynu; rozkaz opuszczenia Francyi wręczono jéj w poniedziałek i oświadczono wedle Figaro, że wydalenie nastąpiło na życzenie rządu moskiewskiego.

Rozeszła się pogłoska, że W. Porta zaprosiła pana Gladstona, aby za roczną pensyą 50,000 liwrów podjął się uporządkowania finansów tureckich; Liberté otrzymuje telegram z Carogrodu, zostający w związku z tą pogłoską, wedle którego lord Gladstone objął na 5 lat kierownictwo finansów tureckich.

Parowiec pocztowy Aurillac przybył téj nocy w płomieniach do St. Nazaire.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 15 października. Austryacka i węgierska delegacya przyjęły dziś w trzeciém czytaniu, po załatwieniu istniejących jeszcze różnic, wspólne prawo finansowe. Po odciągnieniu dochodów z cła wynosi kwota mająca się pokryć 103,845,331 flor. W przyszłą sobotę odbędzie się posiedzenie ostatnie.

Białogród serbski, 15 października. W skupczynie wniesiono projekt, ażeby czas służby w armii czynnéj zniżyć na rok jeden; wniosek przekazano dotyczącéj komisyi.

Londyn, 15 października. Angielskiemu ambasadorowi w Pekingu p. Wade udało się od rzędu chińskiego uzyskać gwarancye, jakie rząd angielski uważał za potrzebne. Sekretarz ambasady Hon. T. G. Grosvenor, mający się udać z depeszami do Anglii, wyjechał do Shangai, dokąd i Wade wkrótce udać się zamyśla, aby udzielić Grosvenorowi ostatecznych instrukcyi.

Carogród, 15. Października. Wedle pewnych doniesień oświadczył rząd turecki, że uchwałą z dnia 6 b. m. rozporządzona redukcya procentów nie rozciąga się na pożyczkę z r. 1855, gwarantowaną przez Francyą i Anglią.

Mostar, 15 października. Server Basza ogłosił tutaj sułtańskie Irade wraz z obszerném umotywowaniem wszystkich w życie wejść mających rozporządzeń i wezwał powtórnie powstańców do złożenia broni.

Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 236.)

Misye księcia Gorczakowa i początki zawodu p. Bismarcka.

P. Drouyn de Lhuys, minister spraw zagranicznych Francyi, lord John Russel, niedawno jeszcze prezydent rady stanu w Anglii, nie poczytali sobie za ubliżenie udać się osobiście do Wiednia dla ułożenia z ks. Gorczakowem możliwych warunków pokoju. Rosya była przegrała kilka wielkich bitew, floty sprzymierzone zamknęły wszystkie morza i groziły jéj stolicy; mimo to pełnomocnicy Francyi i Anglii przemawiają do niéj z poszanowaniem i względami, jakie tylko dyplomacya ówczesna wynaleść mogła. Dowodzili prawdziwéj sztuki w wynajdywaniu umówień, sadzili się na wyszukiwanie najłagodniejszych określań, wyrazów najmniéj rażących dla zwyciężonego państwa. Ten poczciwy lord Russel przypomniał nawet raz dobrodusznie i to wobec P. Drouyn de Lhuys, że Anglia w swoim czasie nałożyła Ludwikowi XIV warunki o wiele twardsze i bardziéj upokarzające. (!) Byłto może jedyny brak taktu w tych konferencyach Wiedeńskich i jeszcze była to tylko grzecznostka między sprzymierzeńcami. Austrya siliła się na sposoby oszczędzania drażliwości Rosyi, a w końcu przedstawiła projekt zgody, odrzucony przez gabinety Paryża i Londynu, który jéj sprowadził wzmiankowany wyżéj zarzut Monitora urzędowego. Zerwano układy, i wypadało tylko czekać na wypadek ostatecznéj walki pod murami Sebastopola. Pełnomocnik rosyjski wyczekiwał go na swojem stanowisku w Wiedniu w podwójnym niepokoju patryoty i krewnego. Przedmurze Krymu upadło, i Rosya znalazła się w najkrytyczniejszem położeniu. Była wycieńczona, bardziéj nawet wycieńczona, niż się tego domyślała Europa, a przedłużenie wojny byłoby przeniosło niezawodnie walkę na pola Polski. W téj chwili Austrya znów pośredniczyła. Przyswoiła sobie wymagania sprzymierzonych podczas konferencyi wiedeńskich, — ten sam warunek neutralności morza Czarnego, który dorzucała dotychczas jako zbyt przykry dla Rosyi, nie było już podobna odmawiać sprzymierzeńcom tego zadosyćuczynienia po wzięciu Sebastopola. W gruncie były to najłagodniejsze warunki, jakie kiedykolwiek nałożono państwu po wojnie tak długiéj, tak krwawéj i po tak niezaprzeczonych zwycięstwach. Austrya więcej zrobiła, posłała te warunki pod formą ultimatum, oświadczając, że wspólnie z sprzymierzeńcami działać będzie, gdyby nie były przyjęte, — i Rosya przyjęła. Właściwie była to usługa wyświadczona młodemu monarsze, który odziedziczywszy nieszczęśliwą wojnę miał sposób ochronienia pamięci ojca i dumy narodu; wolno mu było teraz powiedzieć, że zawiera pokój, gdyż nowy przeciwnik, nie znany ojcu, występuje w szranki. Powiedziano tak w istocie w Rosyi, wierzono w to nawet, tak było miło w to wierzyć!

Lud rosyjski pojednał się prędko z zwycięzcami z pod Almy i Malakowa; jedno państwo zdało mu się winne całemu nieszczęściu, państwo, które przez całą wojnę broń na ramieniu trzymało! Dziś jeszcze każde serce rosyjskie drży z oburzenia na myśl o Austryi, jéj niesłychanéj niewdzięczności i wielkiéj zdradzie.

Aleksander Mikołajewicz podzielał te gorycze, te urazy ludowe i stał się ich najdzielniejszym, najgłośniejszym przedstawicielem; wynurzał w tym względzie uczucia z szczerością graniczącą z przechwałką. Przytaczano, co powiedział jeszcze w Wiedniu podczas kongresu paryskiego: „Austrya nie jest państwem, jest tylko rządem." To słowo wyprzedziło go w Petersburgu i zapewniło jego wywyższenie. Głos publiczny mianował go przyszłym mścicielem, człowiekiem przeznaczonym gotować naród do świetnego odwetu, a zręczny dyplomata nie zapierał się takiéj opinii. Już na owym kongresie paryskim kiełkowały pewne dążenia, pewne skłonności, które mogły dawać nadzieję i otwierały nowe zupełnie widnokręgi. Imię Włoch zostało wymówione; Rumunia nawet znalazła niespodziewaną łaskę. W tym dziwnym kongresie, który regulował ostatecznie warunki pokoju, narzucane Rosyi przez Francyą, Anglią i Austryą, Austrya zdawała się ponura i zadąsana Anglia rozdrażniona i nerwowa: Rosya tylko i Francya zamieniały między sobą wytworne grzeczności, serdeczności zadziwiające; szabla Napoleona III zamieniała się w włócznią Achilla, lecząc, gdzie zraniła, raniąc, gdzie zleczyła. „Był balsam w Galaud" i sposoby ratunku z monarchą który panował w Tuileryach... Nazajutrz kongresu w kwietniu 1856, stary hr. Nesselrode prosił o dymisyą dla wieku, a książę Aleksander Gorczakow był mianowany ministrem spraw zagranicznych.

II.

Podczas czterech lat, przepędzonych w Frankfurcie jako reprezentant rządu rosyjskiego, książę Gorczakow zapoznał się, jak widzieliśmy, i zaprzyjaźnił z kolegą, którego cenił zdolności umysłowe, a zapewne i przymioty serca. Przyjaciele rozstali się w lecie 1854 r., gdy pełnomocnik rosyjski wyjechał na bolesną misyą do Wiednia; ale wkrótce zjechali się znowu i odnaleźli się w téjże saméj zgodzie myśli i uczuć, która począwszy w Frankfurcie, nie zachwiała się przez lat dwadzieścia i pięć: grande mortalis aevi spatium. Tym przyjacielem, pozyskanym przez książcia Gorczakowa nad brzegami Menu, był pan Bismarck, przyszły kanclerz niemiecki.

Otto Edward Leopold Bismarck Schönhausen, urodzony 1 kwietnia 1815 w Schönhausen, dobrach dziedzicznych rodziny w Staréj Marchii Brandenburskiéj, nie może się szczycić, jak jego przyjaciel Aleksander Mikołajewicz, że ma krew świętych w żyłach: biografowie jego wspominają z przekąsem, że dwóch jego przodków umarło wyklętych przez Kościół; niektórzy historycy, jak pan Riedel, powątpiewają o pochodzeniu szlacheckiém jego rodziny, twierdząc, że Rulo Bismarck, pierwszy z rodu, o którym wspominają akta wiarogodne z XIV wieku, był przełożonym cechu krawców w Stendal, mieścinie Starej Marchii, na co jeden z biografów national liberalnych czyni uwagę, że „bądź jak bądź przodek Rulo musi z dumą spoglądać z niebios na świetny płaszcz cesarski, który jego prawnuk przykroił królowi Wilhelmowi z sukna Europy..."

W nowszych czasach dzisiejszy dom Bismarcków, jak wiele rodzin szlachty brandenburgskiéj, liczy szereg skromnych i wiernych sług państwa w urzędach cywilnych i wojskowych. W XVIII wieku spotykamy dwie ciekawsze osobistości, dziadów kanclerza: jeden przezwany poetą, drugi awanturnikiem. Poeta, trzeba to niestety przyznać, pisał po francusku rymowane pochwały zmarłéj małżonki; awanturnik zabił służącego w napadzie gniewu czy pijaństwa, ułaskawiony, wszedł w służbę rosyjską, wplątał się w intrygi polityczne w Kurlandyi i wysłany był na Sybir. Powtórnie ułaskawiony wstąpił do dyplomacyi rosyjskiéj, spełnił kilka missyi i umarł jenerał-kamendantem w Półtawie. Naznaczmy tutaj, że Ludolf nie był jedynym z rodziny, co służył pod chorągwią rosyjską i że imie Bismarków od dawna było dobrze zapisane w Petersburgu.

Biografowie liberalni naznaczają z przyciskiem że matka młodego Ottona panna Merkel, kobieta rozumna, ambitna, nieco zimna, była mieszczanką, z znanéj rodziny uczonych w Lipsku. Lubią przypominać, że odnowiciel cesarstwa należy przez matkę do mieszczaństwa, tego uczonego i pracowitego mieszczaństwa, które jest wielką siłą Niemiec, — choć z ojca dymisyonowanego kapitana kawaleryi liczy się do szlachty. Wynajdują także pewien symbolizm w imieniu „Szarego klasztoru" (Grauer Kloster) gdzie przyszły burzyciel Klasztorów pobierał nauki, jako i w pochodzeniu francuzkiem jednego z głównych tegoż profesorów, Dra Bonneta, potomka rodziny hugenockiéj osiadłéj w Brandenburgii po odwołaniu edyktu Nantejskiego.

Ukończywszy tedy nauki w Berlińskiem liceum Szarego Klasztoru, Otto Bismark udał się na uniwersytet do Getyngii sławnéj Georgia Augusta na kurs prawa. W istocie prowadził tam tylko życie synów muzy, którzy na ich szczęście lub nieszczęście są zarazem paniczami, cavaliere; ćwiczył się w polowaniu, jeżdzeniu konno, pływaniu, gimnastyce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli** wyszedł z druku Nr. 55 i zawiera: Modlitwa kościelna, na niedzielę XXII po Swiątkach, wyjaśnienie ewangelii św. — Swięty Majoryk. — Krzątają się inni, i my się krzątać winni. — Swiadectwo prawdy z ust przeciwnika. — Daléj wiara do szeregu. — Proces księdza kanonika Kurowskiego. — Od Warlubia. — Z naszych stron. — Ze świata. — Rozmaitości. — Fraszki.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 16 października.

BAZAR. Rychłowski z Drobnina, Łącki z Posadowa, Filipowski z Wrocławia, hr. Borkowski z Przemyśla, Zieliński z Kr. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Lewandowski z Łubowa, Szuman z żoną z Staréj Huty, Biegański z żoną z Cykowa, Chłapowski z Sosnicy, Breza z Swiątkowa, Kinkeles z Szczecina, Steinkäuler z Akwizgranu.

GIEŁDA.

Na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 15 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Żyto: za 2000 funtów, mało zmienione; wypow. — cent., na upłynione wypowiedzenia trzyma się, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik listopad 151,50 marek płacono i żąd., na giełdzie —,— marek płacono, w końcu —,— marek żądano, na listopad-grudzień 151,50–152 marek płacono i żądano, na grudzień-styczeń —,— marek płacono i żądano, styczeń-luty —,— marek płacono —,— żądano, kwiecień maj 156,— marek płacono —,— żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193,— marek płacono, październik-listopad 193,— marek płacono —,— marek żądano, listopad-grudzień —,— marek płacono —,— żądano, grudzień-styczeń —,— marek płacono, kwiecień-maj 200,— marek płac., —,— m. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 164,— żądano —,— płacono, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad 163,— marek płacono i żądano, listopad-grudzień —,— marek płacono —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 163,— marek żądano i płacono, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, stale, wyp. — cent. w miejscu 63,— marek żąd., wypowiedziane kontrakty —,— płacono, na październik i paźdz.-listopad 63,— żąd. — płacono, listopad-grudzień 63,— żąd. — płc., grudzień —,— marek, grudzień-styczeń 63,50 marek żąd. w końcu — płacono, styczeń-luty 64,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 64,50 pł. —,— żądano.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., staléj, wypow. — litr., w miejscu 45,60—50 płac. i żądano 45 m. pł., na paźdz. i październik-listopad 46,— pł. listopad-grudzień 46,— marek płacono — żąd., w końcu —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, marzec kwiecień —,— marek płac. —,— żąd., kwiecień-maj 49,20 marek płc. — żądano, maj-czerwiec —,— marek płc. —,— marek żądano, w związku —,— marek płac., —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie 14,20–14,80.

Makuchy siem. za 50 kil. 12–12,50 m.

Siano 3,70–4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 35-36,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 16 październik: żyto 151,50 mar., pszenica 193,— jęczmień 144,— m., owies 163,— marek, rzep 280 m., oléj rzepiowy 63,— mar., okowita 46,— marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu kartoflanego:** za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 45,60—50 żądano, 45,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31,— marek, nowa 26,50–27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00–10,75 mar., osucie pszenne 8,—8½ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 15 października.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Zyto	16 60	14 60	13 —
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies	17 80	15 80	14 50
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	28 50	27 50	25 —
Rzepik zimowy	27 —	25 75	24 50
Rzepik latowy	28 50	27 —	25 —
Lnica	25 —	24 —	22 —
Siemie lnianne	26 50	25 50	23 —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 16 października 1875. (Kursa końcowe).

	Not 15			Not. 15
Reńska koléj	103 75	106 —	Poz prow bk ak	96 40	96 40
Berg. Min. kol.	87 25	88 —	Ostd. Bank.	77 50	77 50
Nadr March kol	75 25	76 25	Kwil. Potocki	69 —	69 —
Gór szląs kol			Pozsprit akt tow	— —	— —
żel lit A i C	137 50	137 —	Wrocł disk bk	66 50	67 —
March poz kol	18 50	19 10	Szląstow bkow	86 —	86 —
Ausb północ	252 —	254 —	Diskon udziały	138 —	141 25
Aus. akc. kred.	357 50	360 —	Dormun. Unia	12 60	12 60
Aus banknoty	178 70	179 35	Laurahütte	75 25	76 25

Berlin dnia 16 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 15			Not 15
Pszenica wyżéj			**Owies** paździer	163 —	164 —
Paź Lis	195 —	196 —	Wypow żyta	700	1500
Lis Grud	196 50	198 —	Wypow okow	50000	40000
Kw Maj	211 —	212 50	**Kapitały**		
Zyto słabiéj			Galicyany	92 25	93 —
Paź Lis	142 —	143 50	Pr pap państ	91 60	91 60
Lis Grud	144 5	145 30	Poz 4% lis zast	93 —	93 —
Kw Maj	153 —	153 50	Poz list rent	95 10	95 50
Oléj rzep stalej			Koléj Państw	487 —	489 50
w miejscu	— —	— —	Lombardy	186 50	187 50
Paź Lis	64 80	64 30	Austr los 1860	116 25	116 10
Kw Maj	66 70	66 50	Włochy	72 —	72 25
Okowita słabiej			Amerykany	98 80	99 —
w miejscu	47 75	48 —	Turki	27 —	26 —
Paź	48 —	48 40	7½ % Rumuńs	29 50	29 70
Lis Grud	48 3	48 60	Pol lik lis zas	69 50	69 75
Kw Maj	51 30	51 60	Rosyjs bknot	272 60	272 75
			Srbrenty austr	66 40	66 45

Szczecin dnia 16 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 15			Not 15
Pszenica spok			**Okowita**		
Paź Lis	201 50	201 50	Paź	59 —	58 —
Lis Grud	201 50	201 50	Kw Maj	65 —	64 50
Kw Maj	211 50	212 —	**Oléj rzepi**		
Zyto słabo			w miejscu	46 50	46 —
Paź Lis	138 50	139 —	Paź	47 —	46 50
Lis Grud	140 —	141 —	Lis Grud	47 50	47 —
Kw Maj	150 —	150 50	Kw Maj	50 40	50 —

Zaproszenie Wyborców

na sejmik relacyjny na dzień **24 bm.** w **niedzielę**, gdzie poseł Ignacy Moszczeński złoży sprawę z czynności Koła sejmowego polskiego Sejmu pruskiego we Wągrówcu o godz. 3 z południa w Strzelnicy. (1711)

Wiadomość szkólna.

Aż do 1 listopada rb. przyjmuję nowych uczniów, którzy mogą być do kwinty lub kwarty przysposobieni. Zgłoszenia przyjmuje się przy ulicy **Szkólnéj 4.** [1654]

Poznań, dnia 4 października 1875.

Zielke,
rektor i przełożony szkoły.

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 600 przypadkach doświadczone, sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [1232]

Dentysta *C. Mallachow jun.*,

HERBATY
chinskie

w doborowych gatunkach.

Chińskie przedmioty, jako to: **Stoliki, tace,** [illegible]rzyki, podstawki, szkatułki, noże, wachlarze, puszki i wiele innych stósownych na podarki rzeczy poleca

S. Sobeski

Bazar. (1704)

Herbaty

ostatniego zbioru funt po 6 do 18 złp.

Prósze Herbaciane

po 4 zł. za funt.

Araki, Rumy, prawdziwy stary arak mandarynowy w orygin. butelkach, jako téż wprost sprowadzoną wódkę angielską

Scotch Whisky

poleca wszystko w najprzedniejszym towarzej [1710]

J. K. Nowakowski.

Poradnik prawniczy

w sprawach podatkowych, administracyjnych i procesowych

J. Maciejewski,

Aktuaryusz sądowy I kl. i p. z. sekretarz miasta, [1651]
ul. Butelska No. 18 na parterze.

Węgle drewniane

po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają

Skład węgli i drzewa „Ula“,
przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

Codziennie

świeże masło

poleca (670)

Mleczarnia
przy ul. św. Marcina No. 13.

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 1, 1⅓ i 2 tal.
jako i wyborowe [714]

prusze czarne

unt po 22½ sgr. poleca

M. Dziegiecki
w Kościanie.

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają

Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Starych monet i medali

polskich [1104].
poszukuje antykwarnia

E. Calliera,

Wilhelmowska ul. 18.

Restauracya SUJECKIEGO,

Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem**, mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie. (1371)

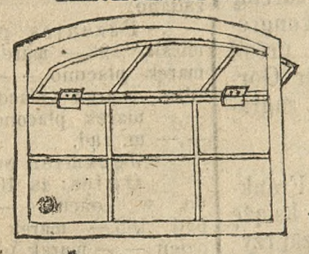

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach
z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Szanownéj Publiczności donoszę, iż z dniem 1 października przeniosłam mój

Magazyn strojów

na ul. Zamkową pod No. 83 na **parterze,** i zaopatrzyłam w najnowsze **kapelusze, kwiaty, pióra** i t. d. na sezon teraźniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia **roboty sukien** każdego czasu i polecam się łaskawym względom. (1576)

S. Złotnikiewicz.

Medaliony śp. Karóla Libelta

modelowane z natury przez śp. Filippiego we Lwowie, odlane w gipsie w fabryce **A. Krzyżanowskiego,** są do nabycia w księgarni pana **J. K. Żupanskiego** i w rzeczonéj fabryce przy Małych Garbarach No. 9. [1703]

Czytelnia dla Dzieci J. Chociszewskiego

w Poznaniu róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 na I piętrze.

Z dniem 2 sierpnia b. r. otworzyłem czytelnią dla dzieci, zawierającą obecnie około 600 książek. Cena katalogu wynosi 2½ sgr., franko 3 sgr. Zastawu płaci się najmniéj 1 tal., kto bierze naraz większą ilość książek, płaci 6—12 marek zastawu. Książki treści niemoralnéj lub bardzo błędnym pisane językiem nie zostały przyjęte. Adres: (1258).

J. Chociszewski, Poznań.

Skład obuwia Ula

od 1 października rb. przeniesionym został na dawne miejsce obok naszego składu łokciowego **Butelska ul. 6.**

Dla objaśnienia Szanownéj Publiczności czujemy się spowodowani donieść, że obuwie jest **oznaczone numerami** dla ściślejszéj kontroli; również dla tego łaskawych odbiorców o nazwiska zapytują, aby tym sposobem ich zakryć od możliwych strat. [1665[

Zarząd „Ula“.

Dywany, firanki, kołdry i serwety.

Zaopatrzywszy

Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

we wszystkie nowości na pory jesienną i zimową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Sylki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Paletoty, Burnusy, Kabaty wełniane, Tuniki z Himalaja Boucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (1500)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj **5.**

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpunktualniéj.

Ludwik Tundak,

krawiec,

donosi swéj Szanownéj Klienteli, iż od 1go października mieszka przy (1690)

ulicy Jezuickiéj No. 9.

Pralnia chemiczna
i farbiernia
do odnawiania garderoby

Edwarda Gnensch

w Poznaniu
przy **ul. Wilhelmowskiéj No. 16,**
blisko kościoła św. Marcina,

poleca się **do uporządkowania garderoby na porę jesienną i zimową,** które po nizkich cenach jak nowe odstawia. Usługa szybka tu i na prowincyą. [1582]

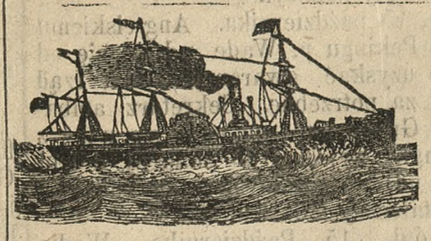

Norddeutscher Lloyd.
parowce pocztowe
z Bremy
do Nowego Yorku
i Baltimore.

Braunschweig	20 paźdz.	do Baltimore	Salier	13 listopada	do New York
Neckar	23 „	„ New York	Leipzig	17 „	„ Baltimore
Mosel	30 paździer.	do New York	Hermann	20 „	„ New York
Ohio	3 listopada	do Baltimore	Oder	27 „	„ New York
Deutschland	6 „	„ New York	America	4 grudnia	do New York

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga „ kajuta 300 M. (78)
Srodkowy pomost 120 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy 120 M.

z Bremy do Nowego Orleanu.
Hanover 17 listopada.
Ceny podróży: Kajuta 630 M. Pomost środkowy 150 M.
Bliższych szczegółów udzielają expedyenci w Bremie i tychże agenci w kraju, oraz

Dyrekcya „Norddeutscher Lloyd“
w Bremie.

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

NAKŁADEM — KSIĘGARNI

RUCH LITERACKI

drukuje w bieżącym kwartale:

Korespondencye Tadeusza Kościuszki z czasów jego powstania, z wstępem historycznym Łucyana Siemienskiego.
O wpływie nauki na miłosierdzie przez Elizę Orzeszko.
Błękitna książka, powieść Waleryi Marrené Morzkowskiéj.
Bohaterowie i robotnicy rzecz spółeczna Kazimierza Kaszewskiego.
Obrazy Kalifornii nowelle Bret-Harta.
Z ziemi na księżyc podróż w 97 godzinach Juliusza Vernego i mnóstwo innych zajmujących artykułów.
Listy Juliusza Słowackiego druga serya zamykająca tę drogocenną korespondencyą.

Prenumeratorowie **Ruchu literackiego** mają prawo do nabywania **po zniżonéj cenie:** Zbiorowych wydań powieści **J. I. Kraszewskiego,** pism **Zygmunta Krasinskiego** i **Bohdana Zaleskiego.**

Prenumerata kwartalna we Lwowie **2 złr. 50 c.** z przesyłką pocztową **3 złr.** (1652).

we Lwowie.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego

w Poznaniu, róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi prześlicznie wykonane tłoki czyli druki olejne. Mianowicie polecenia godne: 1. **Chrystus cierpiący** i 2. **Matka Boska modląca się** 23 cali wysokie 17 szerokie. Są to prześlicznie wykonane obrazy, a mianowicie Pan Jezus, tak doskonale przedstawiony, jak rzadko. Cena za obraz na płótnie 6½ tal., w ramach 13½ tal., obydwa razem 25 tal. 3. **Ecce homo** i 4. **Mater dolorosa** 19" wys. 17½ szer. Cena za obraz na płótnie 6½ tal., dwa za 12 tal., w pięknych ramach dwa za 21 tal. 5. **Chrystus na krzyżu** 15½" wys. 22" szer. Na płótnie 6 tal., w ramach barokowych 12 tal. 6. **Wieczerza Pańska** podług Leonarda de Vinci 17" wys. 22" szer. 6 i 12 tal. 7. **Święta Rodzina** 12" wys. 9" szer. Jest to mały, ale ślicznie wykonany obraz podług oryginału Rafaela w téj saméj wielkości. Dziecíątko Jezus siedzi na baranku. Cena 5 tal., w ślicznych ramach 10 tal., w przepysznych ramach z koronką naokół i z dębowemi liśćmi 15 tal. 8. **Maria Mater Amabilis** 24" wys. 18" szer. Twarz Bogarodzicy pełna niebiańskiéj słodyczy. Cena na płótnie 8 tal., w pięknych ramach okrągłych 10 tal. 9. S. **Franciszek z Asyżu.** Wielkość i cena co u poprzedniego. 10. Św. **Rodzina** 30½" wys. 24½". Na płótnie 25 tal., w ramach 40 tal.

Z tańczych uwagi godne: 1. **Matka Boska Częstochowska** 13" wys. 10" szer. Cena 25 sgr. trzy za 2 tal. Oprawa zwyczajna 15 sgr., w ramach barokowych lepszych 3 tal., w prześlicznych ramach 6 tal. Za pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. 2. **Ecce Homo,** 3. **Mater dolorosa,** 4. **Madonna Sixtina,** 5. **Madonna della Sedia,** 6. **Chrystus krzyż niosący,** 7. **Chrystus na krzyżu,** 8. **Serce Jezusa,** 9. **Serce N. Maryi Panny,** 10. **Moneta czynszowa** Obrazy od nr. 2 do 10 są także 13 cali wys. a 10 szer. Cena za jeden 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr., 4 za 2 tal. Wszystkie razem za 4 tal. Ramy po 15 sgr., barokowe 1 tal., lepsze droższe.

Prócz tego polecam: **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego i **Czarniecki** broniący Krakowa przeciw Szwedom. Gdy na pierwszym obrazie są tylko trzy postacie, to na drugim jest ich przeszło 30. Wybitną jest postać Czarnieckiego, któremu kilku chłopców przynosi znalezione kule szwedzkie, aby takowemi strzelać do Szwedów. Dwa te obrazy, podług oryginałów Eliasza wykonane, są równéj wielkości (32" wys. 22" sser.) przepysznie wykonane. Jako odnoszące się do naszéj przeszłości i nacechowane głęboką a zacną myślą, mogącą mianowicie na młode pokolenie wywrzeć wpływ pożądany, zasługują te obrazy na jak największe w domach polskich rozpowszechnienie Cena za obraz na płótnie 13 tal. 10 sgr., w zwyczajnych ramach 16 tal., w prześlicznych barokowych 20 tal. (dwa za 40 tal.) pudło 1 tal. Towarzystwom, Kółkom i osobom prywatnym, dającym rękojmię, udzielam obrazów na odpłaty miesięczne. Listy pod adr. [1257]

J. Chociszewski, Poznań.

Losy loteryjne ¼ 20 tal. (oryg.) ⅛ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2¼ tl. rozs. **L. G. Ozański,** Berlin, Janowitzbrücke 2. [1603]

Futro

podróżne, rosomaki, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania w składzie cygar Wodna ul. No. 8/9. [1706]

Z dniem 1 października rb. otworzyłem w gmachu Wgo dr. Koszutskiego przy ulicy św. Marcina Nr. 1 (dawniejszy Hotel Wiedeński)

Skład obuwia męzkiego i damskiego.

Wszelkie zamówienia wykonują się spiesznie i akuratnie po nader umiarkowanych cenach [1713]

J. Przychocki.

Od 1 paździer. otworzyłam

Salon do fryzowania dam

przy ulicy Fryderykowskiéj 3 na I piętrze. (1707)

V. Kube.

Dla zmiany gorzelni jest w **Małym Krzycku** pod Lesznem pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia **aparat** i całe **urządzenie gorzelnicze.** Bliższych szczegółów na miejscu. [1705]

Kasztany

rodzenki na gałązkach, migdałki w łupinkach, daktyle i figi poleca [1693]

S. Sobeski.

Bazar.

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

Jean Frohner,
propriétaire.

Kawy

pod gwarancyą najczystszego smaku, tak surowe jako téż palone na parowéj machinie, poleca pomimo wygórowanych cen źródeł pierwotnych, jeszcze po cenach bardzo umiarkowanych [1709]

J. K. Nowakowski.

W magazynie p. f.

Modes Parisiennes

polecam na porę jesienną i zimową

paryzkie kapelusze świeżo odebrane. [1657]

W. Rycerska ul. 9, parter,

Zofia Zaremba.

Uczniа

poszukuje [1708]

H. Wolkowitz,
Cukiernia, Wilhelmowski plac 12.

Pisarz gospodarczy

z odpowiedniem wykształceniem, życzyłby sobie zaraz przyjąć miejsce takowe.

Bliższa wiadomość Gąsawa, poste restante K. M. No. 12. [1712]

Sprzedaż tryków

Negretti z owczarni za rodowéj w **Kuczwałach** pod Chełmżą (Culmsee) stacya kolei Toruń, rozpoczyna się 1go października rb. [1557]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.